

POLSKA MACIERZ SZKOLNA

Stowarzyszenie
Spółdzielcze

„NASZ SKLEP”

ul. Jasna 1, telefon 50-90.

poleca:

PORTRETY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW:

- | | |
|-----------------------------|------------------------------|
| 1) Tadeusza Kościuszki, | 11) Adama Mickiewicza, |
| 2) Henryka Dąbrowskiego, | 12) Juliusza Słowackiego, |
| 3) Ks. Józ. Poniatowskiego, | 13) Zygmunta Krasińskiego, |
| 4) Kazimierza Puławskiego, | 14) Stanisława Jachowicza, |
| 5) Jana Kilińskiego, | 15) Bolesława Prusa, |
| 6) Bartosza Głowackiego, | 16) Marji Konopnickiej, |
| 7) Stanisł. Małachowskiego, | 17) Elizy Orzeszkowej, |
| 8) Hugona Kołłątaja, | 18) Henryka Sienkiewicza, |
| 9) Księdza Piotra Skargi, | 19) Ign. Paderewskiego i in. |
| 10) Jana Dekerta, | ORŁY i OBRAZY historyczne. |

POLSKA SKŁADNICA POMOCY SZKOLNYCH

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 33. Tel. 28-73.

Poleca: Meble szkolne, pomoce naukowe, higieniczno-lekarskie, książki, materiały piśmienne, wszelkie druki szkolne i wogóle wszystko, wchodzące w zakres potrzeb szkolnych z dostawą na prowincję.

LEON RYGIER. GŁÓWNE ZASADY PISOWNI POLSKIEJ ze słowniczkiem (3000 wyrazów) według uchwał Akademii Umiejętności z 1918 r. Dozwolone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Oświecenia (10. I. 1919 r.).

SKLEJANKI DO SŁÓJDU PAPIEROWEGO: szopka krakowska (60 fen.), szopka w stylu krakowskim (30 fen.), chata z okolic Krakowa (30 fen.), tatrzański młyn wodny (30 fen.), szopka betleemska (30 fen.), kapliczka przydrożna (30 fen.), wiatrak (30 fen.).

W. OSTERLOFF

PIERWSZA SYSTEMATYCZNA
NAUKA DZIECKA
NA PODSTAWIE JEGO NATURALNEGO ROZWOJU

KSIAŻKA DLA WYCHOWAWCÓW
DOMOWYCH I SZKOLNYCH
PODREČNIK DLA KANDYDATÓW
NA NAUCZYCIELI I KIEROWNIKÓW
SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH

Treść tego dziełka, owocu pracy i doświadczenia wytrawnego pedagoga i teoretyka wychowania, jest bardzo bogata i różnorodna. W pierwszym rozdziale mówi autor o kształtowaniu się duszy dziecka w wieku przedszkolnym, od najwcześniejszych porywów świadomości niemowlęcej. Drugi rozdział kreśli psychikę dziecka „u progu wieku szkolnego, między domem a szkołą” i bada, jak wrażenia wpływają na rozwój duszy dziecięcej. Trzeci rozdział „Psychika dziecka a nauczanie”, bada rozwój duchowy dziecka w szkole oraz sposoby oddziaływania skutecznego na ten rozwój ze strony nauczyciela i wychowawcy. W czwartym i ostatnim rozdziale czytelnik zapoznaje się z techniką i rozlicznymi metodami nauczania elementarnego: mowa tu o nauce pogładowej, rysunkach, śpiewie, zabawach, modelowaniu i t. d. wreszcie o nauce czytania i pisania w jej historycznym rozwoju (ciekawy rozdział o elementarzach polskich) i nauce rachunku. Przytem autor poddaje krytyce zasady nauki elementarnej, podane przez Herbart, Froebła, Pestalozzkiego, pani Montessorii i t. d. Słowem rodzice, młodzi nauczyciele i wychowawcy obojga płci znajdą tu całą encyklopedję psychologii i metodyki nauczania szkolnego i elementarnego.

CENA Mk. 10.—

Z DODATKIEM DROŻYŹNIANYM 10%

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

P O L S K A

MACIERZ SZKOLNA



PIERWSZY ZJAZD OŚWIATOWY POLSKI ZJEDNOCZONEJ

*Hej siewacze na wasz trud
Czeka ziemia, czeka lud.*

Zjechali na dzień 11-go i 12-go kwietnia do Stolicy ze wszystkich zakątków naszych ziem siewcy oświaty na pierwszy Walny Zjazd, by obradować nad sprawami wielkiej dla Polski doniosłości.

Zjechali zasłużeni bojownicy światła, co w ciemniach niewoli rozświecali myśl, słowo i uczucie szczeropolskie w miljonowych rzeszach obywateli.

Zjechali ratownicy z odmętów wrażej ciemnoty istności narodowej, a zjechali, by w pierwszym rządzie zapoznać się ze sobą, posłuchać o rezultatach dokonanych na swem polu działań i nakreślić plan wielkiej, wspólnej pracy nad zniesieniem ostatnich wydm analfabetyzmu, które należy zamienić na żywe niwy kultury narodowej.

Pierwszy zew, spraszający na ów Zjazd, wyszedł z ust Polskiej Macierzy Szkolnej, która, zamieszkując w stolicy państwa, najsilniej odczuwała potrzebę scementowania wszystkich poczynań oświatowych w potężną jednię i z tej racji czuła się upoważnioną do tego kroku. Wezwanie znalazło żywy oddźwięk u wszystkich oświatowców. To też dnia 23 marca przybyli przedstawiciele powszechnych towarzystw oświatowych z wszystkich byłych za-

borów Polski na przedwstępne obrady, na których ułożono program Zjazdu, powierzając naszej instytucji zajęcie się jego zorganizowaniem.

Dnia 11 kwietnia o godz. 10 rano w wielkiej sali posiedzeń Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie. Przybyło około 300 reprezentantów oświatowych z Królestwa, Galicji, Poznańskiego i Kresów. Na otwarcie przybyli przedstawiciele Sejmu z marszałkiem Trąpczyńskim na czele, ministrowie: oświecenia p. Łukasiewicz i pracy p. Iwanowski, prezydent miasta p. Drzewiecki, prezes Rady m. st. Warszawy p. Baliński, oraz najwyżsi dostojnicy kościoła: arcybiskupi: X. Kakowski i X. Teodorowicz, X. biskup Jełowiecki wraz z duchowieństwem, dalej przedstawiciele wojskowości z generalicją na czele, wreszcie przedstawiciele literatury, sztuki i obywatelstwa.

Zagał Zjazd prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Michał Karski, który w płomiennem przemówieniu silnie podkreślił dziejową chwilę radosnego zjednoczenia Polski. „Dziś więc, gdy narazie jesteśmy gospodarzami naszej Ojczyzny, chcemy wszyscy przed narodem nieść oświaty kaganiec, który, jakgdyby luna, winien rozświecić i oświecić cały obszar ziem polskich, by wreszcie zostało u nas zmazane potworne słowo „analfabeta“. A kończąc swe przemówienie wznosił okrzyk: „Niech żyje wolna, niepodległa i zjednoczona wraz z prastarym Gdańskiem i piastową ziemią Śląskiem — Polska! Niech żyje!“

Poczem zaprosił na prezesów Zjazdu: wielkiego jałmużnika Polski i krzewiciela oświaty, mecenasa A. Osuchowskiego, posła dr. Ernesta Adama ze Lwowa i dyr. Towarzystwa Czytelni Ludowych, ks. A. Ludwiczaka z Poznania. Do przydjum zostali powołani: p. Aleksandrowiczówna ze Lwowa, p. Hajdukiewicz z Cieszyna, prof. Paweł Sosnowski z Warszawy, p. Wacław Skibniewski z Kijowa, p. Szczaniecki z Poznania, p. Michał Karski z Warszawy, oraz czterech sekretarzy pp.: dr. Rymar z Krakowa, prof. Kujawski z Warszawy, p. A. Langer z Warszawy i p. Sebel z Poznania.

Ogólne przewodnictwo nad obradami, dyskusjami i przemó-

wieniami objął mec. Osuchowski, który, dziękując we wstępnem przemówieniu za wybór, przedstawił ogrom prac, dokonanych przez Polską Macierz Szkolną jeszcze za czasów rosyjskich i wskazał jej przyszłe zadania na polu oświaty w Polsce wyzwolonej i zjednoczonej.

Potem na mównicę poczęli wstępować działacze oświatowi i społeczni, witając Zjazd w słowach gorących, serdecznych. Przemawiali pp.: I. Baliński, prezes Rady Miejskiej, ks. rek. Gralewski imieniem Min. Oświecenia, minister pracy Iwanowski, dr. Kopczyński imieniem Ministerstwa Zdrowia, pos. Maj w imieniu włościaństwa polskiego, p. A. Janowski, jako przedstawiciel Tow. Krajoznawczego, p. Chelmiński z ramienia Stow. Nauczycielstwa Polskiego, p. Wilkoński imieniem Związku Kółek Rolniczych, p. Skibniewski jako reprezentant Macierzy na Rusi i p. Bądryński w imieniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Ze wszystkich przemówień biła wiara w przyszłość, wiara w potęgę oświaty i kultury.

Z kolei mec. Osuchowski podał zebrany do zaaprobowania następującą depezę, którą Zjazd wysłał do koaljantów, obradujących w Paryżu: „Nie cała Polska może być reprezentowaną na tym Zjeździe, części jej jeszcze w jarzmie wrogów chodzą. Od potężnych aljantów zależy, aby te ujarzmione części złączyły się z już wyzwoloną Polską“.

Na tem zakończyła się właściwa uroczystość otwarcia Zjazdu, a następnie rozpoczęło się wygłaszanie 4 referatów: prof. Sikora w treściwym zarysie przedstawił słuchaczom to wszystko, co na polu oświaty zostało z prywatnej inicjatywy uczynione w Galicji, gdzie społeczeństwo obdarzone pewną dozą wolności mogło intensywniej niż gdzieindziej pracować. Następnie ks. Antoni Ludwiczak odzwierciedlił całokształt poczynań oświatowych w Poznańskiem, wykazując tężyznę i hart ducha społeczeństwa polskiego w ciężkiej walce z zachłannym brutalizmem prusactwa. Późem prof. Lucjan Zarzecki w barwnem ujęciu zobrazował działalność naszej Macierzy na gruncie Królestwa, a dyr. Błażejewicz rozwinął wytrwałę poczynania Macierzy Szkolnej na wschodnich ru-

bieżach Rzeczypospolitej, podnosząc patryjotyczny idealizm naszych Kresowców. Referaty odznaczały się treściwem, obiektywnem ujęciem rezultatów pracy oświatowej na terenie całej Polski. Z owych referatów słuchacze przekonali się dopiero niezbitcie, iż w ciemniach niewoli dokonano zaprawdę wielkiego dzieła: oświecenia i uspołecznienia narodu, którego wrogowie pragnęli za wszelką cenę unicestwić.

Obrady popołudniowe delegatów Zjazdu zaczęły się o godz. 3-ej w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Wygłoszono dwa referaty: p. Stanisław Rymar o zasadach rzeczowego lub terytorjalnego podziału pracy i prof. Lucjan Zarzecki o centrali oświatowej. Korreferentem był ks. Antoni Ludwiczak. Pierwszy referent stanął na stanowisku utrzymania zasady terytorjalności przy planowem ujednostajnieniu metod pracy. Drugi referent podkreślił doniosłość znaczenia utworzenia centralnego ośrodka, w którym, jak w kuźnicy, opracowywanoby programy i metody przedsięwzięć oświatowych dla poszczególnych instytucyj na ziemiach naszych. Ks. A. Ludwiczak, dopełniając wywody referentów, dorzucił garść cennych uwag.

W półtora godzinnej dyskusji zabrał głos cały szereg działaczy oświatowych jak nap.: prof. Sikora, prof. Nowak, p. Szczaniecki, p. Wejchert-Szymanowska, p. Orsza-Radlińska, ks. Prażmowski, p. Kasprzak z Berlina, dr. Karoli ze Lwowa. Na wniosek prezesa M. Karskiego zgodzono się poniechać używania terminu Centrala Oświatowa, zastępując go mianem Sekretarjatu Oświatowego. Z całego przebiegu na tem tle dyskusji wyciągnięto wniosek: ujednostajnić prace i wysiłki oświatowe, jednakże z zachowaniem właściwości terytorjalnych. O godz. 7-ej zakończył się pierwszy dzień Zjazdu.

W drugim dniu zaczęły się obrady o godz. 10-ej rano, którym przewodniczył mecenas A. Osuchowski. Pierwszy referat wygłosił poseł dr. Ernest Adam ze Lwowa. Przedmiotem niezwykle wyczerpującego referatu było rozpatrzenie zadań i metod pracy towarzystw oświatowych, dając impuls do ożywionej na ten temat dyskusji, w której brali udział pp.: dr. Szymański w imie-

niu Ministerstwa Zdrowia, prof. Sikora, dyr. Nowak, dyr. Błażej-wicz, A. Langer i inni. Z kolei następny referat o stosunku stowarzyszeń oświatowo-społecznych do czynników państwowych dr. Bernarda Chrzanowskiego z Poznania odczytał w zastępstwie p. Hajdukiewicz, dając podstawę do licznych wniosków, do których rozpatrzenia wybrano komisję trzech pp.: Karskiego, ks. Ludwiczaka i dyr. Nowaka.

Po południu prof. Witold Ostrowski omawiał sprawę ekonomicznych podstaw rozwoju towarzystw oświatowych. Mówca rozwinął zasadniczą myśl, iż na skuteczną walkę z analfabetyzmem potrzebne są olbrzymie fundusze, których nie można otrzymać w dostatecznej mierze drogą składek lub darowizn. To też pomoc winna być udzielaną przez samorządy miejskie i wiejskie, oraz państwo, które musi znaleźć na to odpowiednie środki. Prof. Jan Dmochowski, jako korreferent, dopełnił cennymi uwagami wywo-dy przedmówcy, ilustrując, jak doniosłe znaczenie posiada umiejętne wykorzystanie środków propagandy na cele oświaty. Rezultatem ożywionej dyskusji były wnioski, domagające się od rządu i organów samorządowych stałej pomocy materialnej.

Następnie dyr. Nowak przedstawił plan organizacji prac oświatowych poza granicami Polski, kładąc nacisk na ich doniosłe znaczenie dla przyszłości kraju.

Z pośród licznych wniosków uchwalono dwa zasadnicze, a mianowicie: „Zjazd, uważając iż stworzenie Sekretarjatu Oświatowego jest kwestją pilną i ważną, uchwała, by formę, sposób i zakres działania, przysługujące tej nowej instytucji, opracować za pośrednictwem specjalnej ad hoc wybranej przez Zjazd Oświatowy komisji“. W myśl przyjętego wniosku wyłoniono komisję składającą się z 7 osób, reprezentujących powszechnie towarzystwa oświatowe, którą, jako Zarząd Sekretarjatu Oświatowego, wypracuje regulamin i przesze go do rozpatrzenia i zatwierdzenia wszystkim instytucjom oświatowym na ziemiach Polski,

Wniosek drugi: „Zjazd Delegatów Tow. Oświatowych, uznając potrzebę nawiązania i utrzymania stałych stosunków z Polakami poza granicami Rzeczypospolitej, poleca powołanemu z łona tow.

oświatowych Sekretarjatowi podjęcie tej pracy. W szczególności poleca: a) prowadzenie ewidencji kolonij polskich i organizacyj; b) przygotowanie wydawnictwa perjodycznego w charakterze łącznika; c) tworzenie organizacyj wśród kolonij polskich, gdzie ich brak.

Resztę wniosków przekazano nowopowstałemu Sekretarjatowi Oświatowemu, jako podstawę do przyszłej akcji na niwie prac oświatowo-kulturalnych. Uchwalono również, aby wyniki Zjazdu zostały ujęte w jedną całość i wydane w specjalnym pamiętniku.

Na zakończenie cennych obrad Zjazdu zabrał głos mec. Osuchowski, który w gorących słowach podziękował zebrany za podjęte trudy, wierząc niezłomie, iż w wolnej Polsce prace oświatowe pójdą niezawodnie szerszymi torami i niezadługo naród nasz pod względem oświaty stanie na właściwym sobie poziomie kultury.

Po zamknięciu Zjazdu prezydjum otrzymało dwie depeşe: „Z okazji pierwszego polskiego Zjazdu Oświatowego w wolnej Polsce przesyłamy imieniem Krakowa najserdeczniejsze życzenia, jak najpomyślniejszych obrad i powzięcia uchwał, któreby doprowadziły do ujednostajnienia i uregulowania programów nauk na wszystkich ziemiach Polskich w interesie najszerszych warstw Narodu. Prezydjum miasta Krakowa: Fedorowicz, Bandrowski, Sare, Rolle“.

„Z powodu dłuższej niedyspozycji nie mogłem się wybrać do Warszawy, niemniej jestem myślą i sercem z wami Szanowni Członkowie Zjazdu, życząc powodzenia w obradach, mających na celu najwyższe dobro ludu polskiego, jego oświatę narodową. Dr. Ernest Bandrowski, prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej“.

Przebieg całokształtu obrad cechowała zdrowa powaga myśli i głębokie ukochanie idei narodowej, obcej wszelakim niesnaskom polityczno-społecznym, a przyszłość niedaleka unaoczni Narodowi realne wyniki tego Pierwszego Zjazdu Oświatowego w wolnej, zjednoczonej, po długich latach niewoli, Rzeczypospolitej.

A. Langer.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

W życiu odbudowywanej obecnie naszej Ojczyzny niema zapewne nic, coby szerszy obchodziło ogół i większą troskę budziło społeczeństwa, jak utrzymanie wewnętrznego ładu w dzisiejszej przełomowej chwili, a równocześnie stworzenie takiego systemu wychowania publicznego, któryby ubezpieczył odzyskaną wolność narodową przez przygotowanie całych zastępów obywateli nie tylko świadomych swych obowiązków względem społeczeństwa i narodu, ale także uzdolnionych do ich wykonywania. To też nic dziwnego, że w całym kraju myśl zwołania w połowie kwietnia w Warszawie zjazdu nauczycieli, jako tych, którzy z tytułu swego zawodu pierwsi są powołani do zabrania głosu w sprawie ustroju szkolnictwa, wywołała szczególne zainteresowanie. Koła nauczycielskie złożyły też dowód przez nader liczny udział w zjeździe mimo obecnych trudnych warunków podróży, że należycie oceniają ważność sprawy i gdyby liczebność uczestników zjazdu mogła być wystarczającą dla powzięcia opinii o tem, czy wychowawcy naszej młodzieży stoją na wysokości swego zadania, musielibyśmy z zupełną otuchą spoglądać w przyszłość.

Wszyscy uczestnicy zjazdu stanęli na jednym słusznym zupełnie stanowisku: nowa nasza szkoła winna wyjść z głębin ducha narodowego i otrzymać kształty przezeń wyśnione, zgodne z jego charakterem. Temu pogładowi w różny sposób dawali wyraz poszczególni mówcy, a słowa ich widocznie znajdowały oddźwięk—bo spotykały się z hucznymi oklaskami, a jednak... w dyskusji szczegółowej ujawniły się tendecje, które z tym duchem nie mają nic wspólnego. Wywołały one na zjeździe rozdzwięk, który na szczęście rychło przeminął i nie pociągnął za sobą gorszych następstw, zjazd bowiem powziął szereg uchwał bardzo doniosłego znaczenia i choć nie ze wszystkimi można się solidaryzować, to jednak przeważna ich część odpowiada rzeczywistości ogólnej opinii całego narodu. Co do reszty, należy mieć nadzieję, że dalszy filtr, przez który uchwały zjazdu będą musiały przejść, usunie postanowienia nieodpowiadające potrzebom naszym i ogólnym wymagom praktyki życiowej.

Owocność obrad zjazdu przedewszystkiem zawdzięczać należy znakomitej, rzadko u nas spotykanej organizacji zjazdu, w której każdy szczegół był przez organizatorów istotnie dobrze obmyślany. Chcemy widzieć w tym fakcie zadatek pomyślnego wyniku naszych usiłowań, zmierzających do zorganizowania na nowo od podstaw całego naszego wychowania publicznego.

Same przemówienia powitalne daleko odbiegły od zwykłych banalnych w takim razie przemówień. Zwłaszcza dwa z nich, ks. Gralewskiego i p. ministra oświaty urosły do znaczenia przemówień programowych i nadawały odrazu zjazdowi i właściwy kierunek i odpowiedni jemu wysoki i poważny nastrój. Jak niegdyś Skarga w 1-em kazaniu sejmowym przypominał posłom wysokie ich zadania, tak i przemówienie ks. Gralewskiego przypominało sejmowi nauczycielskiemu zadania przed nim leżące i z góry narzucało mu punkt widzenia, pod którym na zadanie to nauczycielstwo winno spoglądać. „Dusza zbiorowa Polski ze wszystkimi czynnikami życia narodowego”—mówił ks. Gralewski—„od najmniejszego przejawu do najbardziej skomplikowanego—oto jest siła wychowawcza narodu”. „Godność nauczyciela jest w umiejętności i upodobaniu do pracy indywidualnej, w podatności do zorganizowania i w talencie organizowania pracy zbiorowej. Wreszcie w postawieniu duszy pod wpływy wielkości i wzniosłości nauki, sztuki i religji”. „Wychowanie dziecka polskiego na Polaka, to jest główny cel, główne zadanie stanu nauczycielskiego”.

Niepodobna nam w ramach krótkiego sprawozdania wyliczyć te wszystkie piękne myśli, w które obfitowała przemówienie ks. Gralewskiego, nam chodzi tylko o zaznaczenie tego kąta widzenia, pod jakim należy nauczycielstwu spoglądać przy budowie nowej szkoły polskiej, aby odpowiedzieć wymaganiom i ideałom naszego społeczeństwa. I przemówienie ministra oświaty, choć mniej olśniewające doborem wyrazów—zawierało szereg myśli poważnych, niecodziennych, z którymi możnaby może tu i owdzie polemizować, ale które bądź co bądź zasługują na głęboką rozważę. Zaznaczywszy konieczność zmiany stanowiska nauczycielstwa w stosunku do władzy, która też uległa zmianie i z „carsko-rosyjskiej, cesarsko-królewsko-austrjackiej lub królewsko-pruskiej stała się władzą polską, a cele jej stały się identyczne z celami polskiego nauczycielstwa”. „Pod jednym tylko warunkiem współpracownictwo naszego nauczycielstwa z państwem i władzami szkolnymi będzie trwałe, zgodne i owocne, jeżeli instytucje te będą wyrastały z ducha narodowego. Wtedy bowiem każdy będzie się czuł dobrze w atmosferze tworzonej przez instytucje państwowe. Będzie się czuł dobrze, bo one jego usposobieniu, jego właściwościom najlepiej odpowiadać będą... Chodzi zatem nie tylko o unarodowienie szkoły, ale i o unarodowienie władz szkolnych... Wartość duchowa musi odpowiadać wielkości władzy... Zasada poszanowania wolności indywidualnej prowadzi do uszanowania pewnych odrębności dzielnicowych. ...Inaczej trzeba traktować te dzielnice polskie,

te ziemie polskie, które stoją na wysokim stopniu kultury, gdyż tam autonomia szkolnictwa powinna być większa w myśl zasad, o których mówiłem, inaczej te ziemie, które jeszcze nie dorosły do autonomji i do tego poziomu kulturalnego, który panuje w naszych zachodnich dzielnicach". Niewątpliwie duch tych przemówień programowych obok wzorowej organizacji zjazdu, przyczynił się do bądź co bądź bardzo obfitych i dodatnich rezultatów zjazdu.

Jedenaście sekcji, na które się zjazd podzielił, objęło swoją pracą niemal całokształt naszego wychowania publicznego — począwszy od wychowania przedszkolnego, skończywszy na Instytutach Pedagogicznych o uniwersyteckim zakresie naukowym, zjazd omówił wszystkie rodzaje szkolnictwa, a nadto organizację zarządu szkół, sprawę wychowania fizycznego i wychowanie pozaszkolne. Jedna tylko, a nader ważna gałąź pedagogiczna pozostała prawie nietkniętą; to jest sprawa szkolnictwa żeńskiego, choć tu i owdzie ją poruszano. Z głosów, które o nią potraçały, można było wyczuć, że w ogólnej opinji rzecz jeszcze nie dojrzała dostatecznie — że skryształizuje się ona dopiero wówczas, gdy po załatwieniu sprawy szkół męskich, umysły będą mogły wyłącznie zająć się sprawą wychowania kobiet. Dziś jednak już myśli odnośne, na wiecu poruszone, pozwalają przewidzieć, że troską główną polskiego szkolnictwa żeńskiego będzie należyte przygotowanie rozumnych matek, zdających sobie sprawę zarówno z celów, jakoteż i środków wychowawczych, a przede wszystkim z ustroju fizycznego i psychicznego dziecka.

Dla towarzystw oświatowych oczywiście najbardziej interesującą stroną zjazdu są bezwątpienia uchwały dotyczące wychowania pozaszkolnego. Są one, co prawda, dość ogólnikowe, nie podnoszą ani sprawy rodzajów tej pracy, ani też jej metod — mają jednakże tę wagę, że domagają się dla tej gałęzi wychowania publicznego opieki państwa, a więc z tej strony, która przed naszym oswojeniem umiała stawiać tylko przeszkody. Uchwały te cytujemy w całości, byłoby bowiem rzeczą pożądaną, aby kwestjami w nich poruszonemi zajęło się całe nasze myślące społeczeństwo i uzgodniło swe postulaty stawiane instytucjom państwowym w sprawie oświaty pozaszkolnej. Niemniej bowiem od sfer nauczycielskich mają prawo, a nawet i obowiązek wypowiedzieć swój pogląd na rzecz i nasze towarzystwa oświatowe, a zwłaszcza ci ich członkowie, którzy czynnie w pracy ich uczestniczyli.

A oto uchwały zjazdu:

1. Zjazd uznaje, że praca oświatowa pozaszkolna wśród młodzieży i dorosłych stanowi jeden z najważniejszych działów wy-

chowania narodowego i nie może być traktowana jako pomocnicza działalność filantropijna. Dlatego należy wszelkimi środkami dążyć do wytworzenia zastępu działaczy kulturalnych z wysokim wykształceniem ogólnym i fachowym oraz o specjalnym wykształceniu metodycznym i technicznym.

2. Zjazd uznaje, że wszystkie czynniki powołane powinny przez kursy, wystawy, ankiety i poradnie ułatwiać wykształcenie działaczy kulturalnych i przyczyniać się do podniesienia godności tej pracy.

3. Zjazd uznaje, że podłożem ideowym niezmiernie doniosłej pracy nad zwalczaniem analfabetyzmu i nad podniesieniem kulturalnym i obywatelskim mas ludowych, winno być: a) poczucie głębokiej łączności z ludźmi, dokładna, ze współżycia wynikająca znajomość potrzeb najszerzych warstw ludowych; b) zrozumienie i zsolidaryzowanie się z dążeniami najniższych warstw ludowych do politycznego i społecznego wyzwolenia. Praca ta nie może służyć celom jakiegokolwiek partji politycznej, ani im się podporządkowywać.

4. Zjazd uznaje potrzebę systematycznie i na szeroką skalę zakrojonej akcji, mającej na celu zwalczanie analfabetyzmu i szerzenie wiedzy elementarnej.

5. Zjazd uznaje, że oświata pozaszkolna winna zarówno co do inicjatywy jak i co do pracy wykonawczej opierać się na samooceny społecznej. Pomoc zaś rządu zarówno moralna jak i materialna winna być skierowywaną do tych wypadków, gdzie już w założeniu samem ingerencja miejscowych samorządów i zrzeszeń społecznych nie wystarcza, a również tam, gdzie społeczeństwo mimo wysiłków nie może podołać potrzebom.

6. Zjazd prosi Komisję oświatową Sejmu o przygotowanie ustawodawstwa bibliotecznego, umożliwiającego szerszą akcję zakładania bibliotek powszechnych, oraz ustawy o instruktorach prac kulturalnych.

7. Zjazd wypowiada przekonanie, że wydział oświaty pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. winien: a) centralizować wyniki prac wszelkich organizacyj kulturalnych w Muzeum Oświatowym i popularyzować je w wydawnictwach sprawozdawczych i dorocznych wystawach; b) dopomagać pracom społecznym do wzniesienia się na wyższy stopień techniki.

8. Zjazd przeciwstawia się projektowi oddania pracy oświatowej pozaszkolnej pod kontrolę inspektorów szkolnych. Pożądane natomiast byłoby ustanowienie fachowych instruktorów oświatowych, występujących jako doradcy.

E. L.

O PROGRAMIE NAUKOWYM SZKOŁY ŚREDNIEJ.

(dok.).

Przy omawianiu więcej szczegółowem typów szkolnych autorowie zatrzymują się głównie na typie szkoły realnej. Z różnych względów nie jest to słuszne, jakkolwiek może być łatwiejszem dla tych, którzy w ramach nauk ścisłych czują się więcej u siebie w domu. Książka przynosi nam nowy typ szkoły, nazywany przez autorów humanistycznym, typ nieznanym i dlatego wypadłoby jemu właśnie więcej miejsca poświęcić i gruntowniej zasady tworzenia tego typu omówić. Tego nie zrobiono. Stąd czytelnik poza ogólnikami nic gruntowniejszego nie znajduje. Wszak rozkład zajęć jest rzeczą formalną. Z niego można odczytać intencję autora, nie można jednakże zgłębić jego myśli i powodów tworzenia nowego typu. Na te rzeczy żałować miejsca nie należało, a wyjaśniać zasady nowego ustroju szkoły najlepiej na rzeczach znanych. Do tego nadawałby się typ gimnazjum realnego, jako najwięcej u nas rozpowszechniony. Autorowie czują do tej szkoły pewien niesmak, którego nie umieją gruntowniej uzasadnić. Jeżeli niesmak ten powstaje z tego powodu, że przewaga tego typu u nas jest zjawiskiem nienormalnem, to przyznać należy, że przyczyną zjawiska nie jest społeczeństwo samo, lecz czynniki urzędowe, dyktujące warunki wstępu do szkoły wyższej. Tę rzecz możnaby urzędowo poprawić i, jak to autorowie słusznie później czynią, typy szkolne postawić w jednakowe warunki. Samo gimnazjum realne winy ponosić nie może z tego powodu, że zostało otoczone szczególną pieczęcią i do tego w postaci skoszlawionej. Omawiając w drugiej części rozdziału inne typy szkolne, autorowie poświęcają kilka stron typowi humanistycznemu. Rozpatrzmy bliżej ten nowy typ.

Cóż jest jego „podstawą wychowawczą”? Na stronie 113 czytamy: „podstawą wychowawczą oddziału jest język i literatura polska, poznawanie arcydzieł literatury powszechnej w przekładach, jeden język i literatura obca, historia i nauki społeczne.” Wcale się nie dziwimy, że w podstawie wychowawczej typu znajdujemy język polski, różniący się tylko pod tym względem, że autorowie uważają to za znamię właściwe tylko danemu typowi, a my każdej szkole polskiej. Pokolenie nasze, które uczyło się w szkołach tylu języków, przeszło taką uporczywą tresurę gramatyczną, zupełnie nie rozumie znaczenia języka, a tem bardziej języka ojczystego w programie szkolnym. Sucha, bezbarwna i nu-

dna, formalizmem przeniknięta nauka nie dała niczego, co by pozostawiło po sobie znaczenie głębszej wartości. Nie dała władania mową, nie dała też jej ducha. Jeżeli prawdą jest to w odniesieniu do wszystkich języków, staje się szczególnie ważnym, o ile rzecz dotyczy mowy ojczystej. Skuta więzami niewoli, wtłoczona w godziny pozaplanowe w zaborze rosyjskim, całkiem wyeliminowana w Poznańskim, a po macoszemu, z niemiecka, po urzędniczemu traktowana w Galicji, nigdzie w szkole nie mogła ona znaleźć właściwego jej miejsca. Mowa ojczysta, organ najpotężniejszy, bo najwięcej wszechstronny rozwoju duchowego człowieka była zapoznana, odsunięta do roli przedmiotów podrzędnych, mniej wartościowych. Oburzaliśmy się na to, ale przyzwyczajenie zrobiło swoje, i dziś w projekcie ministerjalnym głucho o jej znaczeniu, nie wyczuwa się tendencji postawienia jej na odpowiednim poziomie, wyklucza się ją naogół z „podstawy wychowawczej” i tworzy się... specjalny typ szkoły, gdzie ona ma znaleźć owe należne jej miejsce. Tam, gdzie chodziło o rozwodnienie historii polskiej historią powszechną, autorowie imitują Zachód, dlaczego jednakże nie naśladują wzorów obcych w sferze szacunku i rozumienia znaczenia mowy ojczystej? Wszak dziś czas po temu, wszak my wszyscy nie tylko zarażeni jesteśmy „pseudointeligencją”, lecz przede wszystkim ani mówić ani pisać po polsku nie umiemy. Trudno tu, na tem miejscu wchodzić w dziedzinę psychologicznego uzasadnienia znaczenia mowy ojczystej, należy jednakże podkreślić, że rzeczy te nie są znane naszemu Ministerstwu Oświaty w tym stopniu, w jakim znane być powinny. Nie chodzi nam tylko o godziny w planie szkolnym. Sama ich liczba jest jeszcze rzeczą problematyczną. W takim programie, jak omawiany, należało koniecznie zwrócić uwagę na zadania i sposób nauczania przedmiotów polskich. Kto tego nas nauczy, kto zwróci uwagę na nasze zaniedbanie, zdżiczenie i braki umysłowe? Komu na sercu leżeć powinno przedewszystkiem dobro kultury polskiej? Odpowiedź prosta: Ministerstwu Oświaty. Dla czegoż na to nie zwraca uwagi?

Język obcy i literatura wspólnie z językiem polskim należą do „podstawy wychowawczej” szkoły humanistycznej... Nie rzuca się to w oczy autorom programu. Przyrost godzin polskiego poświęcają na czytanie arcydzieł literatury europejskiej. Nie protestujemy przeciwko temu, zaznaczamy jeno, że wobec tego zaliczenie mowy ojczystej do podstawy wychowawczej staje się czemś formalnym i równie dobrze, gdyby autorowie rzecz inaczej traktowali, mogłoby być zrobione w odniesieniu do każdego typu szkol-

nego. Rzecz ta jednakże nie zależy tylko od liczby godzin, lecz od rozumienia rzeczy istotnych dla szkoły narodowej.

Autorowie nadmieniają później o historii i naukach społecznych. Razem z językiem polskim ma to być „główna waga” „podstawy wychowawczej”. Jednocześnie z tem podana jest krótka wskazówka metodyczna dotycząca nauczania tych przedmiotów. Na str. 114 czytamy: „Zwiększona od klasy 5-ej począwszy, w porównaniu z typem poprzednim, ilość lekcji tych przedmiotów pozwoli na zwiększoną gruntowność nauki i głębsze traktowanie, na dużą dążność samodzielnej pracy uczniów, a więc na odnoszenie się do źródeł, czytanie opracowań, wyciąganie wniosków, budowanie syntez z poznanych faktów i t. p.” Autorowie dobrze rozumieją, że zużycie tylu godzin przeznaczonych na historję wymaga zmiany metody wykładowej, nie zastanowili się jednakże nad tem, jak w szczegółach tę zmianę tak ogólnikowo podaną przeprowadzić. Rzecz to pierwszorzędnej wagi, o ile bowiem nowy typ szkoły ma się stać czemś realnem, należało gruntowniej omówić wszystkie związane z jego wprowadzeniem w życie sprawy, tem bardziej gdy rzecz wychodzi nie na łamach pisma, nie od osoby prywatnej, lecz od Ministerstwa. Nauka historii jako jednej z gałęzi wiedzy o człowieku należy do najwięcej skomplikowanych pod względem metodologicznym umiejętności. Czerpie ona soki ze wszystkich innych dziedzin wiedzy, opiera się na wszystkich innych umiejętnościach oraz musi wzniesć się na punkt wyższy, dać nie tylko obraz przeszłości możliwie dokładny, ale i ocenę, syntezę życia w całej jego ogromnej różnorodności. Z tego względu wymaga ona dużego rozwoju umysłowego, wszechstronnej wiedzy, wielkiego doświadczenia życiowego i... spokoju umysłu, rozważnego, czującego siebie w domu nawet w najwyższych sferach dociekań ludzkich. Historia szkolna, — to obraz przeszłości, barwny w możliwie największym stopniu, używający linii syntezy tylko w odniesieniu do zagadnień najwybitniejszych, najwięcej bezspornych i rzucających się w oczy. Jeżeliby można było posługiwać się porównaniami, to historia tu przyrównana być może do zgrubnego zrobionego szkicu, obficie i dość jaskrawo zamalowanego. Jedną z wad zasadniczych podręcznika szkolnego u nas niedawno używanego a pochodzącego z Rosji (mówię o podręczniku Wipperera a nawet Karejewa) jest tendencja schematyzowania, zbytniego rozumowania tam, gdzie niema, jako punktu zaczepnego zasadniczych wyobrażeń. Zasada poglądowości wymaga barwnego wykładu, wymaga pokarmu dla wyobraźni, uczucia, a dopiero na tej kanwie buduje pierwsze nici rozumowania. Nie widziałem dotąd

dobrego podręcznika historii. Przedmiot to bardzo powabny w rękach zdolnego nauczyciela, ale niezmiernie trudny o ile chodzi o zracjonalizowaną metodę. Wskazania autorów są ogromnie trudne do wykonania. Mówią o odnoszeniu się do źródeł... Np. w historii polskiej najtypowszem źródłem byłby Długosz, łaciński Długosz, ale łacina przecie nie kształci i nie jest uwzględniona w planie. Do jakich źródeł udać się może nauczyciel szkoły średniej? Czy będzie czytał monografie historyczne z uczniami klasy 5-jej? Jakie wypracowania dać im może? Streszczenia książek przeczytanych, ale jakich? Będzie wymagał wyciągania wniosków, lecz z czego? Z kursu, który wyklada, z faktów poznanych w podręczniku? Cóż dopiero mówić o budowaniu syntez przez ucznia bodaj nawet 7-jej lub 8-jej klasy. Wszak rzeczy te muszą się oprzeć na samodzielnym badaniu, na archiwalnych dociekaniach, na materiale historycznym, rozproszonym. Jeżeli to będą syntezy płytke, pozorne, powtarzanie myśli innego człowieka, cóż dadzą umysłowości ucznia? Żądamy słusznie, by metoda indukcyjna znalazła w szkole swe miejsce, żądamy pracowni odręcznych z fizyki i t. p. Ileż jednakże tarć bardzo poważnych przejść musiała ta względnie bardzo prosta sprawa, zanim zdołała ubrać się w szatę konkretną. O ileż trudniej to samo zrobić w historii. Przeciętny student wydziału filozoficznego zagląda do źródeł z rzadka i z wielką trudnością. Chcemy tego od ucznia szkoły średniej, pragniemy syntez, wnioskowania i t. p., a zapominamy, że w tej dziedzinie wszystko będzie zbudowane na piasku lotnym, że przyzwyczajając będziemy do pośpiesznego sądu, do dyletanckiej, grubej błyskotliwości, że w ten sposób kształcić będziemy ową pseudointeligencję. Każdy wykład historii oprzeć się musi na większym, niż dzisiaj, zasobie wyobrażeń, szkoły muszą stworzyć gabinety historyczne z odpowiednimi zbiorami, rycinami, imitacjami rzeczy z przeszłości, muszą wejść w kontakt z muzeami, muszą urządzać wycieczki historyczne, ale nie potrafią wprowadzić ucznia do pracy źródłowej. Jest to rzecz przerażająca jego siły i zupełnie chybiona. Autorowie nie przemysłeli tej sprawy, jak wielu innych, do końca i podali z lekkiej ręki wskazówki, które mogą być fermentem, ale nie potrafią dać pokarmu realnego.

Mowa jest o naukach społecznych. Jakich? O tem w programie głucho. Widocznie przedmioty te mają być włączone do nauki historii. Należało jednakże rzecz tę gruntowniej omówić, tem bardziej jeżeli przedmiot zaliczony jest do głównych. Jak może w umyśle czytelnika powstać jasny obraz szkoły, skoro najważniejsze przedmioty, pień planu szkolnego nie jest znany dokładnie.

Po tak ścisłych i dokładnych wyjaśnieniach autorowie na stron. 115-116 powiadają: „omawiany typ szkoły, acz posiadający wyraźnie zarysowaną humanistyczną podstawę wychowawczą, nie jest jednak jednostronnym, czego już o typach następnych nie będziemy mogli powiedzieć“. Autorowie wogóle są bardzo zadowoleni ze swego typu szkolnego i przypisują mu wszelkie, nawet klasyczne zalety, jak „wewnętrzną harmonię“ i t. p. Mylą się jednakże, jeżeli sądzą, że typ ten nie jest jednostronny. Jeżeli równowaga pewna pomiędzy przedmiotami humanistycznymi a realnymi daje powód do tego sądu, to jednocześnie wobec powyższej niejasności „podstawy wychowawczej“ odbiera typowi tę zaletę, o której książka rozwodzi się na początku. Typ trzeci, czyli gimnazjum realne ma nie mieć owej podstawy wychowawczej, a omawiany ją posiada. Doprawdy, tylko zamilowanie do swego typu mogło autorom taki sąd podpowiedzieć. Złe skonstruowane gimnazjum realne, wobec niejasnego rozumienia istoty zasady koncentracji planu szkolnego, oczywiście jest typem poronionym. Takim samym jednakże jest każdy typ, nie wyłączając przedstawionego przez autorów gimnazjum humanistycznego. Jego problematyczny humanizm, tendencja dogodzenia obu kierunkom (realny i filologiczny), niejasna „podstawa wychowawcza“, — wszystko to nie uprawnia do optymizmu i nie daje podstawy dla rodzicielskich zachwyków.

Omawiając gimnazjum realne autorowie wypowiadają szereg sądów, z którymi nie można się zgodzić. Sądzą oni, że nauka łaciny nie wiąże się niczem z nauką języka i literatury polskiej oraz historją i naukami społecznymi. Zapewne nie wiąże się u nas w ten sposób, jak u narodów romańskich, ale dla każdego, kto zna gramatykę historyczną naszego języka, kto zapoznał się z piśmiennictwem polskim, będzie rzeczą zupełnie jasną organiczny związek łaciny nie tylko z formą językową, lecz i z treścią naszej kultury duchowej. Poprostu autorom brak zmysłu historycznego, brak zdawania sobie sprawy ze znaczenia pewnych czynników kulturalnych przeszłości. Probują ją połączyć z językami nowożytnymi, a wreszcie powiadają sobie *laissez faire...*, niech zostanie *ad usum delfini*. Takiego postępowania nie można nazwać inaczej, jak lekkomyślnem. Powiedziawszy sobie: niech będzie, pocieszają się tem, że powstał typ „jednostronny“. Każdy typ skoncentrowany jest jednostronny, ale ta jednostronność musi być głębiej umotywowana celowością wewnętrzną planu szkolnego. Autorowie tej rzeczy nie zdają się rozumieć.

Gimnazjum klasyczne, jako typ w najwyższym stopniu jednostronny musi cierpieć różne „obciny“. Obciążono język polski

(nawet silnie), obciążono naukę śpiewu i inne przedmioty. Wszystko to stało się z tego powodu, że na łacinę i grekę trochę za dużo udzielono godzin. 10 godzin w klasie 4-jej jest niewątpliwie przesadą, 7 wystarczyłoby w zupełności (przy jednej podwójnej). To samo dotyczy greki. 6 godzin wykładowych w tygodniu jest liczbą, która w ciągu 4-ech lat może dać rezultat dobry i znajomość przedmiotu zupełnie dostateczną. Gdyby autorowie rozumieli, że język ojczysty w każdym typie szkolnym należeć powinien do „podstawy wychowawczej“, zapędy chirurgiczne byłyby mniejsze. Nie byłoby wskazaniem zmniejszanie liczby godzin języka polskiego ani też usuwanie innych przedmiotów. Liczba godzin każdego przedmiotu winna być przystosowana do celu. Jaki cel ma nauka języków klasycznych? Autorowie o tem milczą, a przecież rzecz ta odgrywać winna zasadniczą rolę przy ocenie planu szkolnego. Jak można pojąć znaczenie typu szkolnego, ocenić jego wartość, zdać sobie sprawę z zalet lub wad budowy planu nauczania w nim, jeżeli nie wyjaśnimy sobie celu oddzielnych gałęzi tego nauczania, szczególnie w odniesieniu do przedmiotów głównych. Autorowie, o ile to przegląda z ich książki, nie zdają sobie sprawy z wartości formalnego wyrobienia, jakie daje nauka przedmiotów klasycznych. Wartość ta wcale nie jest niższą od wartości nauczania matematyki, a w niejednym względzie ją przewyższa. Przedewszystkiem język porusza zawsze szersze zakresy pojęciowe, niż oddzielna nauka ścisła. Wszelkie typy wnioskowania znajdują tu swoje miejsce. Do osiągnięcia tego celu nie jest potrzebna tak znaczna liczba godzin, jak proponują autorowie. Jeżeli chodzi o zapoznanie się faktyczne z literaturą klasyczną, 6 godzin w tygodniu może dać w ciągu lat 4 tak obszerne pole do ćwiczeń i tyle czasu, że przy odpowiedniej metodzie nauczania rzecz da się osiągnąć w stopniu wystarczającym. Jest zrozumiałem, że nie trzeba wszystkiego prowadzić jedną tylko metodą ścisłej analizy gramatycznej. Na rzecz tę dość poświęcić 3 godziny tygodniowo, wybrawszy sobie odpowiednich autorów, a 3 godziny udzielić czytaniu biegłszemu, przy którym wystąpiłoby rychło ujęcie całości i nie została zapoznana wartość estetyczna utworów. Wielką wadą dzisiejszych szkół klasycznych jest to, że uczniowie po ukończeniu ich nie znają właściwie klasyków. Jeżeli uczeń w końcu kursu będzie czytał dość swobodnie Cezara, Liwjusza lub Ksenofonta, cel zostanie osiągnięty. Cel ten przy wspomnianej liczbie godzin osiągnąć się da.

Jeżeli przyjrzymy się przedstawieniu typów szkolnych przez autorów, uderzy nas fakt, że jedna tylko szkoła realna skonstruo-

wana jest najlepiej. Widocznie sprawa jej jest dla autorów rzeczą bliższą i lepiej znaną. Naogół typy przedstawione nie zadowolają zmysłu krytycznego, mogą jednakże pobudzić do myślenia i głębszego wniknięcia w istotę poruszonych zagadnień.

W rozdziale IV-y m poruszone jest zagadnienie wzajemnego stosunku i uprawnień poszczególnych typów szkoły średniej. Stanowisko autorów jest w tym względzie zupełnie słuszne i ze wszęch miar godne poparcia. Omówione typy są równouprawnione i dają możność każdej jednostce posuwania się po drabinie kształcenia tak daleko i w taki sposób, jaki najlepiej odpowiada jej uzdolnieniu. W książce przebiega tendencja stworzenia typów szkolnych, które dawałyby nie tylko pewien określony rodzaj wykształcenia, lecz mogły się stać polem, gdzie indywidualne uzdolnienia znajdują swe ujście, a upodobanie będzie mogło stwarzać lepsze rezultaty pracy szkolnej i pozaszkolnej, życiowej. Rzecz to bardzo ważna i dobrze przez autorów pojęta. Na stron. 132 znajdujemy słuszne i znamienne zdanie: „Znaczenie jedyne (w dziedzinie intelektualnej) ma osiągnięty w szkole stopień rozwoju umysłowego, przyuczenie do gruntownej pracy i głębszego jej ujmowania, uzdolnienie do samodzielnego stawiania i rozwiązywania problemów, siła zamięłowania i idealizmu“. Nie chodzi więc o przedmioty, o treść nauki. Odrazu zajęte jest stanowisko ściśle formalne. Stanowisko to, jakkolwiek w całości swej przesadne, w naszych czasach może odegrać poważną rolę dodatnią. Programy szkół naszych grzeszą materjalizmem dydaktycznym, dążeniem do wielowiedztwa, a nauczanie nie zwraca uwagi dostatecznej na sprawy formalne. Wiedza podawana przez dzisiejszą szkołę nie jest wyzyskana dla rozwoju człowieka, obniża zainteresowanie do poznania, kultywuje płaski utylitaryzm i odbiera duszy ludzkiej najpiękniejszy jej kwiat — idealny poryw do prawdy dla niej samej. Silne podkreślenie tego jest zasługą książki, tem bardziej ważną, im większą rolę odgrywają u nas „praktyczne poglądy“ zwolenników dawnej, dość ciężki dziś żywot prowadzącej szkoły prywatnej. W książce słusznie zaznaczono, że dzisiejsza formacja szkolna jest fabryką miernot, środowiskiem, w którym zamiera wyższy polot ducha nie dlatego, że tego chce nauczyciel, lecz z przyczyn wynikających z samego jej ustroju, oraz warunków pracy nauczyciela. Duch płynie od żywych ludzi, rodzi się z ich zapału, a ten tak zależnym jest... od stanu nerwów. O nauczycielu jednakże w książce głucho. Jeżeli słusznem jest zdanie, iż równouprawnienie typów szkolnych jest podstawą reformy, to niemniej słusznem jest, że realizowanie reformy zależy od nauczy-

ciela. Dzisiejszy nauczyciel nie wykona zamierzeń autorów nie tylko z powodu małego swego wyrobienia pedagogicznego, lecz i warunków ogólnych swego bytu. O nauczycielu należałoby słów kilka powiedzieć w książce, która przynosi ze sobą nowe, nieraz głębiej sięgające w istotę szkoły prądy. Niewątpliwie Ministerstwo o tem myśli i odpowiednie środki zastosuje, ale dla czytelnika, który chce mieć pełniejszy i konkretniejszy obraz reformy, należałoby nie tylko kilkoma słowami wspomnieć o metodzie wykładu, lecz i o jej wykonawcy, tem bardziej w społeczeństwie, które tak często niedocenia pracy wogóle a pracy nauczyciela w szczególności.

Wogóle rozdział omawiany nie budzi poważniejszych wątpliwości i niemal w całości może być przyjęty jako wytwór dojrzałej myśli, odpowiadającej dojrzałej potrzebie. Powtarzają się w nim zdania wątpliwe, te same, o których mówiliśmy już poprzednio.

W ostatnim rozdziale książki, zatytułowanym: Zakończenie, odrazu w wstępie zaznaczono ściśle określony cel książki, a mianowicie podanie w najogólniejszych zarysach ustroju szkoły średniej oraz ułożenie również ogólnych programów naukowych. Cel taki postawić sobie można, ale książka ma wartość większą i wpływa na opinię w sensie pożądanym wtedy, gdy bardzo ważne i szerokie, poruszane w niej tematy, są ujęte w możliwie konkretnej, przemyślanej formie, z której czytelnik mógłby wywnioskować nie tylko intencje autora, lecz i pojąć dokładnie jego myśli i plany. Tego, niestety, niema, a stąd wadliwe i zbyt ryczałtowe przedstawienie obniża wartość całej konstrukcji i nieraz może wywołać nawet niesłuszne zarzuty. Nie trzeba być rozwlekłym, trzeba jednakże być dokładnym.

Z drugiej strony nie wypełniono nawet owego celu wyżej postawionego. O jednym z bolących zagadnień naszego dzisiejszego wychowania, powiedziano w książce aż za mało. Autorowie są zdania, że szkoła wyższa musi być tak samo dostępna dla dziewcząt jak dla chłopców. Przeciwno temu nie można protestować, chodzić może tylko o to, w jaki sposób w obu przypadkach owe udostępnienie zostanie zrealizowane. Na str. 146 znajdujemy: „Pozostaje jednak nierozwiązanym problem, czy szkoła średnia żeńska powinna być dosłownie taka sama, jak męska. Dotychczasowe badania i obserwacje są zbyt nieliczne, nieściśle i nienaukowe, by na ich podstawie można dać na to pytanie odpowiedź. W każdym razie kwestja istnieje. Ukształtowanie szkoły średniej powinno być uzależnione od jakości materiału uczniow-

skiego, oraz przypuszczalnych przyszłych zawodów życiowych uczniów. Otóż nie ulega wątpliwości, że między młodzieżą żeńską a męską zachodzą różnice fizjologiczne i duchowe i możliwym jest, że z ich powodu powinny istnieć i różnice w zabiegach wychowawczych i dydaktycznych szkoły żeńskiej a męskiej.

Wszystko to razem wzięte nie mówi niczego. Autorowie nie mają odwagi wypowiedzenia zdania swego otwarcie. Odwołują się do nauki, zwalając na jej braki swoją niepewność, jakkolwiek w innych zagadnieniach ujawniają tę pewność w dużym stopniu poza nauką, nie pytając się jej wcale, co o rzeczy sądzi. Nauka nie rozstrzygnęła jeszcze bardzo wielu zagadnień wychowawczych i dydaktycznych, jej dostępnych, a pomimo to w praktyce musimy w ten lub inny sposób zagadnienia te rozwiązywać. Życie nie czeka, a nauka płynie nie tylko z laboratoriów specjalnych, lecz również i z wielkiego warsztatu pracy realnej. Autorowie konstatają szczęśliwie różnice płci, ma to nawet „nie ulegać wątpliwości“, uważają jednakże, że te różnice, które głębsza znajomość takich nauk jak fizjologia i medycyna wogóle niemal ustawicznie pogłębia, nie są czemś o tyle decydującem, by do szkolnictwa żeńskiego zastosować zasadę starą: *sum cuique*. Jak ciekawe są sugestje, którym ulegamy, może służyć przykład znajdujący się w projekcie jednego ze stowarzyszeń zawodowych. Projekt staje na gruncie zupełnego zrównania programów szkół żeńskich i męskich, a jednocześnie podkreśla potrzebę indywidualizacji uczniów w danej szkole. Z tego wynika, że pedagog różnice pomiędzy Jankiem a Wackiem uwzględnić winien, ale pomiędzy przeciętnym Maćkiem a Kaską — nie. Nauka stwierdza z całą precyzją różnice fizjologiczne, a ponieważ wykazuje dokładnie zależność duchowej strony człowieka od fizycznej, tem samem stwierdza też i różnice duchowe. Różnice te można już dziś wyrazić nieraz w formie precyzyjnej, a w przyszłości niewątpliwie stanie się to faktem więcej ugruntowanym i pozwalającym na ściśle wnioski.

W sprawie szkoły żeńskiej rozstrzyga zresztą nie sama nauka, która może podać tylko środki i narzędzia pracy, nigdy zaś nie wskaże jej celów. Cele zależą od potrzeb społecznych, warunków historycznych i prądów umysłowych. Szkoła tego lub innego typu musi się liczyć z wymaganiami życia. W społeczeństwie istnieje cała ogromna sfera pracy, której nikt inny prócz kobiety nie wykona. Cały szereg zadań gospodarczych w rodzinie i poza rodziną, całe sfery pracy wychowawczej, nakoniec ognisko rodzinne i jego ogromna rola społeczna, wszystko to za-

leży od kobiety, czeka na jej wysiłek i umiejętność. Rozwiązanie sprawy szkoły żeńskiej zależy od stosunku szkoły średniej do szkoły wyższej, tak samo, jak od wzięcia pod uwagę wspomnianych czynników. Dotychczasowe formy otrzymywania matury oraz wstępu do szkoły wyższej muszą być zmienione i przytem tak, by każdy młodzieniec lub dziewczyna, którzy ukończyli szkołę średnią niezależnie od jej typu, mogli mieć dostęp do szkoły wyższej. Należy znieść formalną ocenę dotychczasową, wyrażoną stopniami otrzymanymi na egzaminie maturalnym. Egzamin musi być czemś więcej określonym, nie tylko sprawdzaniem wiedzy. Nie wiedza tylko decyduje o przyszłym człowieku i o nauce, lecz cały zespół czynników psycho-fizycznych. Szkoła żeńska musi być postawiona w jednakowe warunki ze szkołą męską tak samo, jak kobieta posiadać prawa obywatelskie, lecz wstęp do szkoły wyższej należy oprzeć na próbie głębiej sięgającej do sedna rzeczy, niż to się dzieje dotąd. Nie miejsce tu rozwozić się nad tem, jak to zrobić, na miejscu natomiast jest zaznaczenie, że potraktowanie szkoły żeńskiej w programie naukowym jest powierchowne i raczej usuwające zagadnienie, niż próbujące dać rozwiązanie. Stoimy wobec poważnej wady książki i musimy czekać na wypowiedzenie się Ministerstwa w tej materji w sposób dokładniejszy i więcej umotywowany. Sprawa bezwzględnie zasługuje na to. Byłaby pożądana nawet oddzielna monografia o szkołach żeńskich.

Poza tem w zakończeniu nie znajdujemy nic godniejszego uwagi. W końcu są umieszczone tablice odpowiadające 4 proponowanym typom szkolnym z dokładnym rozkładem godzin oraz krótkimi bardzo wskazówkami programowemi.

Już zazaczyliśmy na początku, że książka naogół przynosi szereg pomysłów świeższych, że wieje z niej duch dążenia do reformy i zmiany istniejących stosunków. Są to jednakże raczej fragmenty myśli, zarysy niewyraźne konturów nowej szkoły a nie przemyślana, dokładna jej monografia. W literaturze naszej pedagogicznej pomysłów nowych jest dużo, są one albo zbyt często nieprzetrawionem odbiciem rzeczy wykonywanych gdzieindziej albo zjawily się na naszym gruncie. Jeżeli porównamy elaboraty Komisji Edukacji Narodowej z naszymi dzisiejszemi projektami razić w nich będzie właśnie brak gruntowności. Same pomysły są ciekawe, mogą być treścią artykułów w pismach pedagogicznych, mogą się stać przedmiotem dyskusji, zapoczątkowaniem poważniejszej pracy, opracowanie natomiast, które wychodzi z kuźnicy Ministerstwa winno nosić cechy czegoś większego, niż pomysł, winno posiadać gruntowność i wszechstronne wykończenie. Tego książka nie

posiada. Gdyby wyszła z rąk jednego autora, gdyby ukazała się na jego odpowiedzialność osobistą, byłaby zupełnie na miejscu, stałaby się dość ciekawym i świeżym objawem naszej myśli pedagogicznej. Wychodzi jednakże pod auspicjami Ministerstwa, na odpowiedzialność najwyższej naszej magistratury oświatowej, a posiada cechy monografji zbyt ogólnikowej i zbyt mało przemyślanej, zdradzającej nawet często nieznamość pewnych rzeczy, które powinny być znane.

Jeżeli jednakże weźmiemy pod uwagę nasze warunki, młodość naszych instytucyj, brak wprawy u ludzi, świeżej daty zapoznanie się z palącymi kwestjami oświaty, sąd nasz winien wypaść raczej przychylnie. Nie mamy przed sobą urzędniczego elaboratu, mamy książkę żywą, podaną z dużym zasobem wiary i optymizmu, pobudzającą do myślenia. Takie rzeczy dobrze świadczą o naszej młodej instytucji i, jakkolwiek jest ona jeszcze, powiedzmy to wyraźnie, w pierwszej zaczątkowej fazie swego rozwoju, skoro pójdzie w tym kierunku, skoro zacznie skupiać dokoła siebie rzetelną pracę rzetelnie myślących ludzi, skoro odrazu uwolni się od pęt biurokratyzmu i suchych formalnych przepisów, niewątpliwie stworzy zdrowe i silne podwaliny przyszłej szkoły polskiej. Ale ku temu, jak widać, droga jeszcze długa, bardzo długa... Nie ukrywają tego też autorowie książki.

L. Zarzecki.

RUCH OŚWIATOWY NA LITWIE PODCZAS WOJNY.

Litwa, ojczyzna Kościuszki, Rejtana, Mickiewicza, Traugutta i wielu innych wielkich w narodzie postaci, od chwili upadku rewolucji roku 1830—31-go znalazła się pod straszliwym uciskiem moskiewskim. Wszystko, na co się tylko zdobyć umiał przewrotny umysł moskiewsko-tatarskiej dzicy, zostało użyte, aby zgładzić imię polskie, aby zrusyfikować kraj i ludność. Koroną męczeństwa społeczeństwa polskiego na Litwie były czasy po roku 1863-m, czasy Murawjewa—Wieszatiela, kiedy dla Polaka na Litwie trwać i żyć było już bohaterstwem.

O szkolnictwie polskiem, o jawnej nauce w języku ojczystym dzieci, nawet marzyć wówczas nie było można. Szkoły polskie były dawno już zamknięte, a za prywatną naukę w domu w języku polskim groziło długie więzienie, a nawet Sibir. Jednakże i wtedy znaleźli się cisi bohaterowie, którzy mimo srogich przesładowań, w tajemnicy, na wysokich poddaszach i w mrocznych suterrenach zbierali dziatwę, by spragnionym duszom dawać największy skarb — naukę języka ojczystego. Ci bezimienni, cisi bohaterowie — to nauczycielki, które często

nie miały za co kupić sobie całych bucików, to „panienki“ ze dworu, gromadzące działwę folwarczną, to wreszcie księża, którzy pod pozorem nauki katechizmu, uczyli także znać i kochać mowę ojczystą. Wielkie zasługi w tym kierunku ma również wileńskie Stowarzyszenie Nauczycielek i Wychowawczyń, przekształcone po 25-ciu latach istnienia, czasu wojny, na Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego na Litwie.

Cześć Wam, bezimienni bohaterowie!

W roku 1905, kiedy od wschodu powiał wiatr rewolucji, zdawało się, że nastąpi lepsze dla Litwy czasy. Założono wtedy pierwsze na Litwie gazety polskie, założono również w Wilnie towarzystwo p. n. „Oświata“, które w ciągu krótkiego czasu założyło w Wilnie i na wsi mnóstwo szkół, czytelni, bibliotek, kursów dla analfabetów i t. d. Ale krótkie były chwile radości i odpoczynku. Przyszła reakcja, zmiotła rewolucję, zmiotła także i „Oświatę“. Szkolnictwo polskie zeszło znowu w podziemia, ukryło się jak za czasów Murawjewa, ale nie przestało żyć i tętnić życiem.

Taki był stan rzeczy na Litwie, gdy wybuchła wielka wojna europejska. Pierwszy rok tej wojny nie przyniósł Litwie żadnej zmiany. Szumne zapowiedzi W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza zostały tylko zapowiedziami, a ucisk narodowy był taki sam, jak poprzednio. Lecz oto przyszła pamiętna jesień 1915 roku. Na Litwę wkroczyli Niemcy, prąc cofające się wojska rosyjskie, wkroczyli Niemcy, którzy w pierwszych zwłaszcza chwilach swego na Litwie pobytu pragnęli życzliwie usposobić dla siebie ludność i dlatego nie odslaniali istotnego swego oblicza. Nastąpiła dla oświaty polskiej dni istotnie wolnościowe.

Już we wrześniu 1915 roku zawiązuje się w Wilnie naczelna dla całej Litwy pod okupacją niemiecką instytucja oświatowa — Komitet Edukacyjny. Sypią się ofiary pieniężne, powstają towarzystwa oświatowe, a więc wznowiona dawna „Oświata“, nowo-utworzone „Katolickie Towarzystwo Szkoły Polskiej“, oraz „Światło“. Komitet Edukacyjny, w braku polskich naczelnych instytucyj, odgrywał rolę ministerstwa oświaty na Litwie. Zakładał szkoły, udzielał im subwencyj, dostarczał sił nauczycielskich, wykonywał wreszcie nadzór. Ruch oświatowy rozwijał się tak żywiołowo, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy kraj cały pokrył się siecią szkół polskich. W Wilnie otwarto Kursa Naukowe—surogat uniwersytetu, Wyższe Kursa Rolnicze, cztery gimnazja (2 męskie i dwa żeńskie), szkołę handlową, dwa seminarja nauczycielskie, 6 szkół t. zw. miejskich i 32 szkoły ludowe z kursem czteroletnim. Na prowincji w dawnych gub. kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej powstało przeszło 300 szkół ludowych, a nadto w Grodnie, Białymstoku, Lidzie i Świącianach gimnazja polskie i seminarja nauczycielskie. Nie zapomniano też o kursach dla dorosłych analfabetów,

o odczytach popularnych; w końcu otwarto w Wilnie Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza.

Po kilku miesiącach pobytu na Litwie, Niemcy, opanowawszy kraj, zmienili kierunek swej polityki, która, dotychczas życzliwa dla elementu polskiego, poczęła popierać separatystyczne dążenia Litwinów i Białorusinów, a w stosunku do Polaków stała się zupełnie wroga. Zamknięto Komitet Edukacyjny, który w ten sposób z instytucji jawnej musiał stać się organizacją tajną, zamknięto bezpowrotnie Kursa Naukowe, znakomicie się rozwijające, zamknięto Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza, mnóstwo szkół na prowincji; towarzystwa oświatowe zostały również albo zamknięte, albo tak skrepowane, że właściwie żadnej działalności ujawniać nie mogły. Pozostałe szkoły rozmaitego typu władze niemieckie postanowiły tolerować, nie wolno jednak było żadnych nowych szkół otwierać, a jeśli istniejąca szkoła z jakichkolwiek względów choćby na krótko działalność przerwała, to już ponownie otworzyć jej nie było można.

Rozpoczął się w ten sposób długi czteroletni okres walki o szkołę polską na Litwie. Walczyć trzeba było o wszystko i na wszystkie strony. Przedewszystkiem więc trudności materjalne. Dopóki Komitet Edukacyjny działał jako instytucja jawna, mógł gromadzić środki pieniężne, które napływały obficie. Z chwilą jednak gdy trzeba było komitet ten zakonspirować, napływ pieniędzy nadzwyczajnie się zmniejszył. By sprostać większym wydatkom Komitet Edukacyjny musiał zwrócić się o pomoc do innych dzielnic, które od tej pory istotnie utrzymywały szkolnictwo polskie na Litwie. Najwybitniejszą pomoc okazało Poznańskie, następnie Kongresówka, a w końcu Galicja. Znaczna też była pomoc Komitetu Sienkiewiczowskiego w Vevey. Pomimo pomocy całej Polski środków pieniężnych było tak mało, że nawet jeszcze w r. 1918 przy drożyznie znacznie większej niż obecnie w Warszawie pensja miesięczna nauczycielki ludowej w Wilnie wynosiła 40—60 marek. Naprawdę więc szkolnictwo polskie na Litwie stało tylko ofiarnością nauczycielstwa, które przy swych głodowych zarobkach wysoko dźwżyło sztandar narodowy.

Jeszcze większe trudności wypływały z wrogiego dla szkół polskich stosunku władz niemieckich. Każda szkoła była nie tylko pod najściślejszym nadzorem „Schulrata“, ale nadto była otoczona szpiegami i ustawicznie gnębiona coraz to nowymi wymaganiami i przepisami. Między innymi zażądano, aby dziatwa polska od pierwszego roku nauczania miała naukę języka niemieckiego. Żądanie to wywołało żywiłowy opór całego społeczeństwa, doprowadziło do uwięzienia szeregu nauczycielek i nauczycieli, ostatecznie jednak walka zakończyła się zwycięstwem społeczeństwa polskiego. Podobnie się rzecz

miała, gdy władze niemieckie zażądały od nauczycielstwa polskiego egzaminu z języka niemieckiego. Zaznaczyć należy, że w walce z Niemcami o szkołę skutecznie wspierali społeczeństwo polskie — żydzi. Naogół cały czas trwania szkolnictwa polskiego na Litwie, była to ustawiczna walka z władzami niemieckimi. Wielką troską Komitetu Edukacyjnego był również brak podręczników i pomocy szkolnych. Tak znaczna sieć szkolna wymagała oczywiście ogromnej masy książek, map, tablic do nauki poglądowej i t. d. Naturalnie było tego poddostatkiem w Warszawie, ale Niemcy starannie pilnowali, by nie przekradła się z Królestwa jaka książka na Litwę, niż choroby zakaźnej. Trzeba było więc drukować na miejscu. Tu wyrastały jednak nowe trudności. Oto Niemcy każdemu podręcznikowi stawiali pseudometodyczne wymagania i w rezultacie $\frac{9}{10}$ podręczników oddanych do druku cenzura niemiecka odrzucała. Trzeba więc było uczyć często bez książki, często bez żadnych pomocy naukowych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że nauczycielstwo ludowe, poza zapalem i wykształceniem ogólnem nie posiadało żadnych innych kwalifikacyj, że metodyki nauczania musiało się douczać na kilkotygodniowych kursach wakacyjnych, to będziemy mieli obraz trudności, z którymi szkolnictwo na Litwie walczyć musiało. Były wprawdzie na Litwie zupełnie dobrze postawione seminarja nauczycielskie, ale kurs w nich był kilkoletni i dlatego kilka lat czekać trzeba było na pierwszych fachowych nauczycieli.

Miały więc szkoły na Litwie braki i to poważne. W większych miastach jak w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, gdzie były i lepsze siły nauczycielskie, i książki, i pomoce i odpowiednie lokale, tam były czteroletnie szkoły ludowe, stojące całkowicie na wysokości zadania. Na wsi jednak wyrastały różne trudności. Lokal szkolny w bardzo wyjątkowych tylko wypadkach mieścił się w budynku dawnej szkoły rosyjskiej. Najczęściej była to niska, mroczna izba w zwykłej chacie wiejskiej. Działwa siedziała zwykle na... podłodze. Nauczycielka miała przeważnie stolik i stołek, ale zamiast tablicy posiłkowała się... wyjętymi z zawias drzwiami. Wieś, gdzie mieściła się szkoła, dawała nauczycielce utrzymanie. Czasem utrzymanie to składało się z produktów spożywczych w naturze, czasem jednak każda chata po kolei przez tydzień żywiła swego pedagoga, który na wzór dawnych żaków krakowskich z miseczką codzien po żywność wędrował. Nauczycielstwu na wsi utrudniała nadto życie niemożność skomunikowania się z miastem, na co trzeba było specjalnej przepustki, którą niełatwo było otrzymać, a nawet trudność w napisaniu listu, który musiał być napisany po niemiecku i podlegał cenzurze. Te same względy utrudniały i Komitetowi Edukacyjnemu nadzór nad szkołami prowincjonalnymi.

Nagroda za te wszystkie trudności i poświęcenia było dla nauczyciela poczucie, że jest nie tylko pożyteczny, ale niezbędny. Do szkoły garnęli się wszyscy: pięcioletnie dzieci i ośmastoletni parobcy i dziewczęta, obok ludzi dorosłych. Ze wszystkimi trzeba było zaczynać od początku. Naturalnie, że program nauk musiał być dostosowywany do chwili i okoliczności i że z punktu widzenia metodyki, teorii i wymagań zasadniczych niejedno zarzucićby tam można. Ale praca włożona w to nie poszła na marne. Pozostał czyn, wielki czyn narodowy, największy, jakim od czasu wojny poszczycić się może społeczeństwo polskie na Litwie.

Idą jednak lepsze czasy. Białoczerwony sztandar narodowy powiewa już nad Białymstokiem i Wilnem, armja polska niestrudzenie dąży na północ i wschód. Wracają do pramacierzy polskiej od stu lat oderwane dzieci i otwierają się dla nauczycielstwa polskiego na Litwie szerokie horyzonty.

Z. Fedorowicz.

ARCHIWUM HISTORYCZNO-OŚWIATOWE P. M. S.

We wrześniu 1917 r. przy Wydziale Pedagogicznym powstało Archiwum Historyczno Oświatowe, które obecnie składa się już z 385 okazów. W celu zachęty do dalszej ofiarności i wykazania znaczenia tego archiwum dla celów oświatowych, podajemy krótki przegląd dotychczasowego zbioru.

Na wstępie zaznaczymy, że archiwum zgromadziło dość znaczną ilość używanych przed wojną w Królestwie podręczników dla szkół pospolitych i średnich w języku rosyjskim i galicyjskich w polskim; następnie zebrano dzieła i rozprawy filozofów pedagogów naszych; wreszcie sprawozdania roczne Macierzy Szkolnej i innych Towarzystw oświatowych.

Zaczynamy nasz przegląd od ciekawych dzieł końca XVIII wieku. Prof. uniwersytetu wileńskiego Grodecki, wydał po łacinie skróconą gramatykę grecką Buttmana (1817) i własną historję literatury greckiej w dwu tomikach (1821—23) w Wilnie u Zawadzkiego. W pierwszym tomie spotykamy dużo zapisków marginesowych o Polakach-grecystach, w drugim mniej. Na drugim miejscu zapiszemy rozprawę Kopczyńskiego: „O poprawie błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej“ (1808) i razem opracowaną Osińskiego: „Pochwałę x. Onufrego Kopczyńskiego“ (1818) z bibliografją jego dzieł i rękopisów. Archiwum nasze ma również pierwsze wydania gramatyki Kopczyńskiego, na klasę pierwszą (1778), na klasę drugą (1780), na klasę trzecią (1783) i to są najstarsze druki naszego zbioru. Wspomnieć tu również należy: iż w archiwum mamy opis „uroczystości oddania medalu złotego JM.

X. Kopczyńskiemu (1816); na jego gramatyce na kl. drugą, na tytułowej karcie widzimy podpis: „J. Lelewel“, zdaje się, własnoręczny. Do starszych podręczników nauki języka polskiego w archiwum naszym należy podręcznik nauczyciela poznańskiego Szumskiego p. t. „Dokładna nauka języka i stylu polskiego“ (Poznań, 1809). Jest to nauka czytania połączona z pisaniem („wzory charakterów“) z deklamacją i synonimiką; dalej następuje właściwa teoria stylu, teoretyczna i praktyczna.

Drugi dział, bardzo bogaty, stanowią „popisy“ albo „akty uroczyste“ w uniwersytetach naszych, „posiedzenia publiczne“, dziś zwane sprawozdaniami rocznymi“. Rektorowie zagajają je przemowami, zdają „sprawę z ważnych pomyślnych i smutnych zdarzeń, profesorowie umieszczają swoje rozprawy; w szkołach średnich mamy nadto wykazy uczniów promowanych i krótkie *Curricula vitae abeuntium*. Zachowane egzemplarze sięgają od 1800 do 1842 r. i zaprawdę stanowią szereg bardzo ciekawych szczegółów z dziejów pierwszej połowy XIX wieku naszego szkolnictwa. W sprawozdaniach używa się dwu języków polskiego i łaciny, nadto w przedmiotach językowych niemieckiego i francuskiego; naprz. w Liceum Warszawskim (1814): *Langue et litterature française dirigé par M. Chopin* (ojciec naszego genialnego Szopena). Najwięcej dochowało się popisów publicznych z Liceum Warszawskiego z czasu rektorstwa d-ra Samuela Bogumiła Lindego, od 1800 do 1830. Z pośród rozpraw zwraca uwagę: „Z czyją pomocą i z jakim skutkiem St. Konarski przedsięwzięcia swego dokonał“ (1816). Ze szkoły konwentu XX. Pijarów, naprzód w Warszawie, później na Żoliborzu, począwszy od 1816 r., mamy aktów publicznych sporą liczbę. Ciekawa jest rzecz, że u Pijarów młodzież wedle zasługi miała na czele „książęcia młodzieży, sędziów i radców“, a brała nagrody w książkach, laurach i pochwałach. Godne uwagi są też akty uroczyste w miastach prowincjonalnych: mamy cztery popisy publiczne uczniów szkoły wojewódzkiej białskiej, płockiej z opisem stanu (1829); młodzież odznaczająca się zapisana do „Księgi Sławy i pamiątek szkolnych“; dalej piotrkowskiej z szkicem „Dzieje instytucji edukacyjnych w Piotrkowie“ (1830), szkoły obwodowej w Łęczycy, w Radomiu z „Krótkim obrazem stanu gimnazjum“ (1836) i w Suwałkach. W ostatnich latach, po powstaniu, spotykamy na czele szkół osoby z nazwiskiem rosyjskim, naprz. Cyryla Bobrykina, rozprawy w języku rosyjskim w Warszawie, nawet i w końcu popisu śpiew uczniów „za najdłuższe i najszczęśliwsze panowanie Najjaśn. Cesarza i Króla“: *Boże zachowaj nam Ojca Ludów* (1835). Posiedzenia publiczne uniwersytetu warszawskiego, począwszy od łacińskiego: „*Commentationes et Indices*“ z 1817 r. z wymownym drugim tytułem:

„Pamiętka uczonych mężów“, wydawane na początku pierwszego i drugiego półrocza, zwykle zawierają po kilka rozpraw naukowych. Wśród nich zwracają uwagę: „Sprawa o stanie Kr. Warszawskiego Uniwersytetu“ w latach 1819 i 1823; rozprawa Osińskiego i zwłaszcza Brodzińskiego; mamy też dwie imienne listy uczniów uniwersytetu z 1829/30 r.

Na dział trzeci naszego archiwum składają się przedruki dokumentów, dotyczących Komisji Edukacyjnej Narodowej i jej Szkół w Koronie. Mamy tu tedy raporty rektorów i generalnych wizytatorów szkół wydziałowych i podwydziałowych; jedne i drugie podzielone na województwa i wydziały. Raporty zawierają wiadomości „o naukach, nauczycielach, dyrektorach, uczniach i budowlach szkolnych“. Wiadomo, że „post suppressum institutum Societatis Jesu“, (po zniesieniu zakonu jezuitów) powstała Komisja Edukacyjna i wzięła na się obowiązki odrodzenia szkół polskich, więc stworzenia nowych podręczników, obsadzenia nauczycielami, opatrzenia emerytów i t. p. Wyraźnie czytamy, że Komisji idzie o unarodowienie szkół; jeden z wizytatorów, Ign. Potocki, wypisuje całą „Instrukcję dla wizytatorów“. Ciekawy jest „Raport eksjedowanej wizyty w pensjach Warszawskich obojej płci“: pensjomistrze i pensjomistrzynie, w końcu XVIII i na początku XIX wieku, są jeszcze przeważnie cudzoziemcy, mianowicie Francuzi, naprz.: panowie Dégré, de Jardin, de St. Witeau; panie de la Casa, le Fort, Schmidt, Putz i księża Teatyni. Raporty pisane w języku polskim z technicznymi, prawniczymi i naukowymi zwrotami łacińskimi; w przydatkach podane są wykazy i tabele generalne.

Wreszcie mamy w archiwum naszym niektóre zeszyty Biblioteki zapomnianych poetów i prozaików polskich; związek tych przedruków z zadaniami wychowawczymi jest niekiedy bliski, szczególnie z nauką języka ojczystego. Weźmy naprzykład „Dobrego zdrowia rządzenie“ (1532) i „Naukę rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza“ (1543): mamy w nich język współczesny Rejowi, wiersze sylabiczne z assonancami i stare nazwy miesiący: Czerwień, Siennik (lipiec), Jesiennik (wrzesień), Winnik (październik). Również godne uwagi pierwsze oryginalne polskie dialogi jak: Komedja Rybałtowska (1615), Dialog, albo Rozmowa Flisa z Kursorem (1611); wszystkie przedruki opatrzone słowniczkami wyrazów i zwrotów staropolskich.

Tak się przedstawia w głównych działach zawiązek naszego archiwum. Niech ten przegląd zachęci czytelników do powiększania go, i korzystania zeń.

SZTUKI DLA TEATRÓW AMATORSKICH.

Jedną z najłatwiejszych dróg, po której piękno sztuki przenika do szerokich mas ludu, jest teatr amatorski, będący jednocześnie ośrodkiem przyjemnej rozrywki, odrywającej myśl człowieka od szarzyzny dnia powszedniego. O znaczeniu teatru w podnoszeniu stopnia życia kulturalno-estetycznego naszych wsi i miasteczek wiele już pisanego, nawołując płomiennie do planowej akcji w tworzeniu tego rodzaju ognisk.

To też od kilkunastu lat na ziemiach naszych powstał w tym kierunku żywiołowy pęd, tak, że dziś niema wprost wsi ni miasteczka, gdzieby przedewszystkiem młodzież nie organizowała przedstawień amatorskich, które jednocześnie przynoszą pokaźne zasiłki na tworzenie nowych placówek oświaty, jak: biblioteki, czytelnie, kursy.

Z powyższych względów teatry amatorskie zasługują na gorące poparcie i żywą opiekę. Nim jednak ruch ten zostanie ujęty w formy planowej, systematycznej pracy, podnoszącej poziom kultury artystycznej owych teatrów, wylania się w pierwszym względzie potrzeba dostarczenia odpowiedniego materiału przy wyborze sztuk, mających wartość artystyczną, albowiem amatorzy, pod tym względem, napotykać na wiele trudności, gdyż, nie znając całego dorobku literatury teatralnej, grają najczęściej sztuki zgoła nieodpowiednie.

Należy z przykrością przyznać, iż w naszej literaturze posiadamy wprost znikomą ilość sztuk, nadających się całkowicie do wystawienia na scenach teatrów amatorskich, a posiadających jednocześnie artystyczne walory prawdziwej sztuki. W tym też względzie winno przyjść jak najspieszniej z wydatną pomocą w pierwszym względzie nasze Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Chcąc jednak w pewnej mierze zaradzić potrzebom organizatorów na prowincji podajemy z naszej literatury teatralnej spis wybranych sztuk, które zasługują na wyróżnienie i są godne, by je amatorzy grali na scenach naszych teatrów włościańskich.

Spis sztuk dla dorosłych:

- Anczyc: Chłopi arystokraci. — Emigracja chłopska. — Błązek opętany (Krotchwila w 1 akc. ze śpiewami. Teatr amatorski).
- Bolesławicz: Cudowne leki. (Obrazek w 1 akc. z tańcami. Lwów. Związek teatr. włośc.).
- Brodziński: Wiesław czyli wesele krakowskie. (Geb. i Wolff). — Po dwudziestu latach. (Teatr Ludowy).
- Domosława: W wigilję Bożego Narodzenia. Księg. Polska. — Do szkoły. — Jaśkowe zamysły (Komedja w 3 odsłonach).

- Fr. Domnik: Wigilja św. Andrzeja. (Sztuka lud. w 1 akc. Poznań 1907).—
Sieroce wiano. (Szt. w 2 odsł. Wyd. Cybulskiego w Poznaniu).
- Dzierżanowski: Kościuszko przyjeżdża. (Księg. Lisowskiej).
- M. P.: Rymarz i Kościuszko. (Księg. Polska).
- Gerson-Dąbrowska: Wybranieckie zuchy. (Księg. Pol.). — Raclawickie kosi. (Księg. Pol.).
- Gorczyński: Gwiazdka błysnęła. (Księg. Pol.).
- Galasiewicz: Chata za wsią. (Księg. Pol.).
- Gensówna: Świt. (Obrazek w 3 odsłonach dla młodzieży wiejskiej. Księg. Pol.). — Dla szczęścia dziecka. (Obrazek w 4 odsłonach. Księg. Pol.).
- Gregorowicz: Werbel domowy. (Komedja ze śpiewami w 1 akcie. Lwów. Bibl. teatr. amator. № 35).
- Hijermans: Amnestja.
- Jaroszyńska H.: W Swojczy. (Z powieści Dygasińskiego). (Księg. Pol.).
- Jadwiga Z. S.: Matka żyje. (Księg. Wagnera). — Za sztandarem. (Księg. Wagnera).
- Korzeniowski: Majster i czeladnik. (Komedja w 2 aktach).
- Karwatowa Anna: Na naszej glebie. (Obr. lud. w 3 akt. Poznań). — Po dwudziestu latach. (Sztuka lud. w 3 akt. Poznań. Teatr Ludowy. № 14).
- Marcinowska: Za wolność ludu (Księg. Lud.). — Bartosz Głowacki. (Księg. Lud.). — Legjoniści. (Księg. Lud.).
- Mrozowiecka Irena: Bez ten święty opłatek. (Sztuka lud. w 3 odsł. Poznań. Teatr lud. № 18).

Sztuki dla dzieci.

- Al—Ar.: Śnieżka. — Dwie Marysie. (Bajka w 4 odsł. Arct Warsz.).
- Bogusławska: Królowna Wiosna i Królewicz Lato. (Księg. Arcta). — W noc wigilijną. (Księg. Polska).
- Bukowska: Żniwo.
- Gerson-Dąbrowska: Baśń o królowej Róży. — W noc świętojańską. (Księg. Arcta).
- Porazińska: Mali kosynierzy. (Obrazek sceniczny w 2 odsł.). — Małgosia w górach. (Baśń scen. w 3 odsł. (Księg. Polska)).
- Świdarska: Dar królowny. (Księg. Pol.).
- Żarska Marja: W szkole rycerskiej. (Księg. Arcta). — Jaś i Małgosia. (Księg. Arcta).

O wszelkie zaś informacje, związane z techniką przedstawień, ich organizacją, radzimy zwrócić się do Wydziału Kulturalno-Oświatowego Polskiej Macierzy Szkolnej (Krakowskie Przedmieście 7).

Antoni Langer.

ŚWIĘTO DRZEW.

Niema człowieka, który mógłby żyć poza obrębem przyrody i dla którego jej piękno byłoby obce, niemiłe. To też łączy się z nią przyrodą węzłami uczuć serdecznych i otacza ją wieńcami swych wierzeń i tradycyj. O dodatnich wpływach przyrody na kształtowanie duszy dziecka, na urobienie jego charakteru wiele mówiono i z tej racji w najnowszych prądach pedagogiji daje się zauważać silne dążenie, by młode pokolenie zespolić z pięknem świata owego, zaznajomić z jego tajnikami i wszczepić kult miłości do wszystkiego co nas otacza.

Wiadomo, iż w społeczeństwie naszym daje się uczuć brak jakiegokolwiek poszanowania do świata roślin. Barbarzyńskie naprz. niszczenie drzew uchodzi za rzecz zwykłą, naturalną i jest bezmyślnie tolerowane, a wszelkie oficjalne nakazy, by je ochraniać, są ostentacyjnie pomijane. Dlatego też należy przystąpić do rozwijania przedewszystkiem w młodzieży żywego zainteresowania się światem roślinnym, do ukazywania na jego piękno, i z tej racji należy przystąpić do urządzania po wsiach i miasteczkach uroczystości sadzenia drzewek, nadając im charakter świąteczny.

U narodów zachodniej Europy miesiąc maj, jako symbol powitania wiosny, łączy się z całym szeregiem uroczystości, poświęconych głównie sadzeniu drzew majowych. Do dziś zachowała się ciekawa uroczystość w Prowansalji: Najpiękniejszą dziewczynkę, ubraną w białe szaty, otoczoną girlandami kwiatów, sadzą ją na wózek i wśród śpiewów młodzież obwozi ją po całej wsi, jako królową „Maję“. Pod koniec uroczystości nadobna królowa zasadza drzewko, a młodzież śpiewając i grając tańczy wokół rośliny. Rodzice zaś w onym dniu wynoszą przed chaty stoły, zastawione smakołykami, zapraszają przedewszystkiem ubogich, którym dzieci usługują. Jest to dzień miłości bliźniego i miłości drzew.

I u nas do niedawna w pewnych okolicach istniały wiosenne uroczystości zwane „maikami“. Nap. dzieci obnosiły drzewko, obwieszane barwnymi wstążeczkami, od chaty do chaty, śpiewając pieśń wiosenną, zaczynając się od słów: „Nasz maik zielony pięknie ustrojony“. Również zawieszano ozdobne bukiety z gałęzi jodłowych na wierzchołkach drzew przed chatami, gdzie były młode dziewczęta na wydaniu.

Ponieważ staropolskie tradycje coraz bardziej zanikają, należałoby na ich tle zaszczerpić nowe, tchnące pięknem rodzimości, a jednocześnie mające charakter wychowawczy.

Byłoby więc wskazane, aby zarządy miasteczek i gmin, w porozumieniu z władzami szkolnemi, inicjowały uroczyste sadzenie drze-

wiek owocowych przez młodzież, kojarząc tę czynność z odpowiednimi zabawami i pogadankami o pięknie i pożyteczności roślin, jako naszych przyjaciółach najbliższych. W niektórych wsiach proboszczowie wraz z nauczycielstwem zaprowadzili ów zwyczaj sadzenia rok rocznie drzewek, wychodząc z założenia, iż młodzież, biorąc w tem udział, otoczy je gorliwie pieczą i nabierze silnego przywiązania do wyników swej pracy.

Nie będę podkreślał korzyści, płynących dla kraju z tego rodzaju uroczystości. Narody bowiem o wysokiej kulturze od dawna rozumiały jej pożyteczność; tam nie widzi się barbarzyńskiego niszczenia nawet roślin dziko rosnących, albowiem ogół rozumiał, iż stan zdrowotności i piękna kraju jest wspólnotą wszystkich obywateli i nie może podlegać niszczycielskim zakusom. Wprowadzenie więc świąt sadzenia drzewek, jako uroczystości szkolnych, przemówi najdosadniej do duszy dziecka, owionie go urokiem wzniosłej poezji i pogłębi uczucia miłości do wsi rodzimej, do kraju ojczystego.

A. Langer.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ I ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH.

*Protokół ogólnego zebrania członków Koła P. M. S. w Staszowie,
dnia 9 lutego 1919 r.*

Zebranie zagałę przemówieniem na temat obecnego stanu kraju prezes Koła p. rejent Jan Luboński. Na przewodniczącego wybrano p. Henryka Zóbka, na asesorów p. Bolesława Krauze i p. Adama Strzeszewskiego, na sekretarza p. Mieczysława Kłosowskiego. Zabiera głos prezes Koła p. rejent Jan Luboński i zdaje sprawozdanie z działalności Koła P. M. S. w Staszowie za rok ubiegły 1918. Na temat powyższy rozwinęła się dyskusja, w której brało udział wielu obecnych członków. W rezultacie wyłoniły się dwa wnioski, a mianowicie: 1) Wniosek p. B. Krauzego i p. W. Psarskiego, aby poczynając od bieżącego 1919 r. amortyzować koszta ruchomości i urządzeń szkolnych w wysokości 10% rocznie. Wniosek powyższy zebrani jednogłośnie przyjęli. 2) Wniosek p. M. Kłosowskiego, aby prowadzenie rachunkowości gimnazjum podług wymagań M. W. R. i O. P. przekazać kancelarji gimnazjum również przyjęto jednogłośnie. Sprawozdanie Zarządu Koła P. M. S. za rok 1918 zatwierdzono jednogłośnie. Prezes zarządu Koła p. rejent Luboński odczytuje projekt budżetu na rok 1919 w wysokości 1200 rb. W ciągu dyskusji na temat budżetu p. B.

Krauze porusza sprawę czytelni i biblioteki, zaznaczając, iż obecny lokal nie nadaje się na ten cel i proponuje wynajęcie odpowiedniego lokalu w śródmieściu. Na wniosek przewodniczącego postanowiono sprawę powyższą rozpatrywać łącznie z następnym punktem porządku dziennego, a mianowicie sprawą „Domu Ludowego“. Prezes p. J. Luboński odczytuje odezwę Zarządu Głównego P. M. S. w sprawie ważności i znaczenia domów ludowych. Obecni wysuwają projekt zużytkowania b. cerkwi na „Dom Ludowy“. P. Ziolo proponuje, by nie dawać nazwy „Dom Ludowy“ lecz „Klub Narodowy“. Ponieważ zużytkowanie b. cerkwi, zdaniem wielu uczestników zebrania, na razie nie jest możliwe, przeto wysunięto projekt zużytkowania na ten cel budynku po b. łaźni wojskowej; projekt ten spotyka się jednakże również z opozycją, gdyż budynek ten leży dość daleko od śródmieścia, pożądanem zaś byłoby, aby do domu, mieszczącego czytelnię i bibliotekę, był łatwy dostęp. P. W. Psarski zaleca zebranim oszczędność ze względu na znaczne koszta utrzymania gimnazjum, jak również wydatki dość okazałe na prenumeratę, prowadzenie czytelni, opał, światło i t. d. P. B. Krauze, polemizując z p. W. Psarskim, zaznacza, że książki nie powinny być wydawane bezpłatnie, lecz powinno się pobierać pewną minimalną opłatę za wypożyczanie książek, jak również za czytanie pism. Opłaty te pokryłyby w znacznej części wydatki na utrzymanie czytelni i biblioteki.

Następnie p. dr. S. Niemirowicz i p. W. Psarski stawiają wnioski następujące: 1) Pożądanem jest jak najspieszniejsze powołanie do życia „Klubu Narodowego“, na co zebranie kładzie specjalny nacisk. 2) Przeprowadzenie tej sprawy poleca się Zarządowi Koła P. M. S. P. B. Krauze, uzupełniając powyższe wnioski, proponuje, by Zarząd Koła określił sumę potrzebną na ten cel, oraz by zarząd „Klubem Narodowym“ oddać w ręce delegatów różnych instytucyj społecznych, istniejących w Staszowie. Większość obecnych wypowiada się przeciwko wspólnemu zarządzaniu „Klubem Narodowym“, pragnąc, aby instytucja ta powstała pod egidą Polskiej Macierzy Szkolnej. Wniosek dr. Niemirowicza i p. Psarskiego zostaje przyjęty. Sekretarz zebrania odczytuje wniosek złożony na ogólne zebranie w sprawie otwarcia Kursów dla anafalbetów. Sprawę powyższą przekazano Zarządowi, upoważniając go do odpowiednich wydatków na ten cel.

Następnie odczytano wniosek dotyczący otwarcia gimnazjum żeńskiego przy istniejącem gimnazjum męskiem. Prezes J. Luboński zaznacza, że Zarząd Koła, nie wyrzekając się myśli otwarcia gimnazjum żeńskiego, proponuje odłożenie powyższej sprawy do chwili upaństwowienia gimnazjum męskiego. Po dyskusji postanowiono powierzyć rozpatrzenie i opracowanie powyższej sprawy Komisji gimnazjalnej,

polecając jej przedstawić swe wnioski na specjalnie na ten cel zwołanem ogólnem zebraniu. Przystąpiono do wybalotowania trzech członków Zarządu. Zostali wybalotowani: p. Zóbkowa, p. Malewski i p. Ziolo. P. Psarski stawia wniosek, by wybalotowani członkowie Zarządu pozostali nadal w Zarządzie. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie. Na tem zebranie zakończono. Protokół podpisali: przewodniczący H. Zóbek, asesorowie: B. Krauze i A. Strzeszewski, sekretarz M. Kłowski.

Protokół zebrania okręgowego Kół P. M. S. powiatu rawskiego.

Zebranie odbyło się 18 marca 1919 r. w lokalu Inspekcji Szkolnej w Rawie przy udziale 13 delegatów. Porządek dzienny obejmował: wybory do Zarządu Okręgowego, sprawę dobrowolnego opodatkowania się na rzecz Macierzy, sprawę wypożyczalni przezroczy w Rawie dla Kół okręgu, wnioski i zawiadomienia. Zebranie zagał prezes tymczas. Zarządu Okręgowego, dyrektor progimnazjum męskiego w Rawie p. Władysław Trzeciak. Na przewodniczącego zebrania powołano ks. Osińskiego z Boguszyca. Do zarządu zostali wybrani: inspektor szkol. Zygmunt Wolski z Rawy, inżynier Karol Zakrzewski z Rawy, p. Busowski z Babska, p. Jakuszowa z Rawy, p. Pusłowska z Rawy, dyr. Trzeciak z Rawy. Na zastępców powołano: p. Smolińską z Babska, ks. Osińskiego z Boguszyca, p. Mysłakowskiego z Rossochy. Oprócz powyższych osób do Zarządu jako delegat duchowieństwa wszedł ks. Laskowski z Rawy.

Sprawę opodatkowania się na rzecz Macierzy ze względu na opodatkowanie się już na rzecz wojska, uznano za trudną do przeprowadzenia. Natomiast zebranie jednogłośnie przyjęło następujący wniosek p. Zakrzewskiego: Wybrać na wiosnę jeden dzień i nazwać go „dniem kwesty na rzecz Macierzy“; uprosić ks. ks. proboszczów o łaskawe wygłoszenie tego dnia z ambon odpowiedniego kazania, oraz o zbieranie ofiar na rzecz Macierzy; w miastach urządzić „kwiatek“, po wsiach kwestę. Niezależnie od tego wysłać do wszystkich obywateli i ludzi, interesujących się sprawą oświaty, listy z prośbą o zafiarowanie pewnej kwoty na rzecz Macierzy. W Rawie tego dnia urządzić zabawę w ogrodzie, połączoną z loterią fantową, odczytami i t. p.

Co do wypożyczalni przezroczy dla Kół Macierzy zebranie wypowiedziało się jednogłośnie za potrzebą założenia jej w Rawie i na wniosek ks. Osińskiego postanowiono, że jak tylko będą na to odpowiednie fundusze, należy zakupić pewną ilość przezroczy oraz latarnię. Na ogólnooświatowy Zjazd w Warszawie zebranie wydelegowało dyrektora progimnazjum męskiego p. Trzeciaka. Na tem zebranie zakończono.

Sprawozdanie Koła P. M. S. w Stąporkowie za r. 1918.

Czynności członków Koła podzielone są między trzy sekcje: szkolną, biblioteczną i finansową; każda z nich działa w swym zakresie autonomicznie. Zarząd każdej sekcji deleguje jednego członka do Zarządu Koła, który w ten sposób składa się z 3 członków wybranych przez zebranie ogólne i z 3 delegatów poszczególnych sekcji. Koło liczyło w styczniu r. u. 109 członków, ubyło w ciągu roku 28, przybyło 20, powodem ustąpienia w większości wypadków niemożność opłacania składki ze strony pozbawionych pracy robotników. Koło w roku sprawozdawczym utrzymywało szkołę w Wąsoszu, ochronę w Stąporkowie, czytelnię i bibliotekę w Stąporkowie. Zebrania Zarządu odbyło się 7. Dochodów miało Koło 403 rb. 33 kop. i 7586 kor. 83 hal., wydatków 393 rb. 33 kop. i 5941 kor. 55 hal. Budżet na rok 1919 w wydatkach przewiduje 10180 koron, dochody zaś zwyczajne wraz z pozostałością kasową wyniosą 3430 koron, przewidywany zatem jest niedobór w wysokości 6750 koron. Inwentarz Koła w styczniu r. b. przedstawiał wartość 4787 koron.

Sekcja szkolna postanowiła od r. szkol. 1918 zamiast kompletu dziecięcego otworzyć ochronkę, co też w październiku uskuteczniiono, angażując ochroniarkę z Warszawy; utrzymanie ochrony za kwartał IV r. u. do stycznia kosztuje 1495 koron 73 hal. Kursa dla dorosłych w marcu musiano zamknąć z powodu małej frekwencji słuchaczy. W szkole utrzymywanej przez Koło wznowić lekcje po ferjach letnich można było dopiero w styczniu z powodu epidemii hiszpanki. Dla 150 dzieci ochronki w Stąporkowie i szkoły w Wąsoszu urządzono choinkę i rozdano upominki. Urządzono 4 pogadanki z pokazem przezroczy, które zakupiono na własność Koła. Zebrania sekcji odbyło się trzy, wydatki wyniosły 6039 koron 78 hal.

Sekcja biblioteczna miała rozchodów 119r koron 48 hal. i tyleż wpłynęło za pożyczanie książek nieczłonkom. W roku sprawozdawczym dokupiono 210 książek (w 1917—388), tomów było ogółem 910, czytelników 234 (w 1917—202), w tej liczbie 64 członków P. M. S., wypożyczono książek 4920, czyli przeciętnie 21 tomów na czytelnika. Książki wydawano 2 razy w tygodniu, przeciętnie zgłaszało się czytelników 45 do 50; na zakup książek wydano 911 k. 81 h., prenumerata gazet kosztowała 173 koron, kupno i remont ruchomości 157 koron; usługa, światło, opał i inne wydatki 220 kor. 20 hal.

Sekcja finansowa rozpoczęła swą działalność od zorganizowania obchodu konstytucji 3 maja, urządzenia przedstawienia teatralnego (amatorzy odegrali „Posiew wolności“ i „Hanusię Krożankę“), kwesty w Stąporkowie, loterii fantowej i sprzedaży chorągiewek dekoracyj-

nych, co dało czystego dochodu 1339 koron. W lipcu sekcja sprowadziła zespół Teatru Popularnego w Radomiu, przedstawienie to dało czystego dochodu 467 kor. 50 hal. We wrześniu wspólnie z Ligą Kobiet urządzono loteryję fantową i zabawę towarzyską, które przyniosły Macierzy 710 kor. 80 hal. W październiku z inicjatywy sekcji szkolnej urządzono odczyt dr. Zameckiego p. t. „Budowa ciała ludzkiego“; odczyt dał 15 kor. 20 hal. dochodu. Ogółem sekcja w ciągu roku zebrała 2532 kor. 50 hal.

Sprawozdanie Koła P. M. S. w Sandomierzu.

Zarząd Koła składa się z tych samych osób, co przy założeniu. Członków wraz z ofiarodawcami Koło liczy 91. W lipcu i wrześniu Koło urządziło dwie serje odczytów, które wygłosił p. Józef Jaxa Chamiec. Celem zebrania większych funduszków Koło urządziło dwie zbiórki w różnych terminach: jedną na dochód miejscowy, drugą—na dochód Zarządu Macierzy. Pierwsza dała 50 rb. i 244 korony, druga 347 koron oraz 2 rb. 50 kop. i 27 marek. Na ręce nasze dla Zarządu przesłał ks. infułat Klimontowski ze zbiórki kościelnej 2 rb. i 80 kor. Stosownie do postanowienia Zarządu Głównego zatrzymaliśmy te dwie sumy u siebie jako fundusz Koła Okręgowego. Tym sposobem Koło miejscowe posiada gotówki 147 rb. i 301 koron, Koło zaś Okręgowe 676 kor. 50 hal. i 3 rb. Wobec szczupłych funduszków nie można było pozyskać sił nauczycielskich dla Kursów wieczorowych, nie można też było pozwolić sobie na większe wsparcia dla szkółek lub ochronek. Koło ograniczyło się do jednorazowego datku w sumie 120 koron dla szkoły żeńskiej ludowej. Taż sama przyczyna sprawiła, że Koło nie zajęło się urządzeniem uniwersytetu żołnierskiego. Instytucja tego rodzaju powstała jednak dzięki zabiegom władz wojskowych.

Sprawozdanie roczne z działalności Koła P. M. S. w Małkini.

Koło w Małkini, założone dn. 30. VI. 1916 r., liczyło w r. sprawozdawczym 42 członków. Zarząd stanowili: ks. Leon Gościcki—przewodniczący, p. Aleksander Wyrzykowski—sekretarz, p. Jan Przywoźny—skarbnik, pp. Karol Dłuski i Jan Zylk. W okresie sprawozdawczym zarząd odbył 7 posiedzeń zwyczajnych oraz jedno walne zgromadzenie.

Koło w Małkini utrzymywało 3 szkoły początkowe: w Glinie, Kańkowie i Złotoryji, przy subwencji sejmiku powiatowego. Do powyższych szkół uczęszczało po 45 dzieci w sezonie zimowym, w miesiącach zaś wiosennych liczba zmniejszyła się do 20 dzieci w każdej ze szkół. Uwzględniając ciężkie materialne położenie nauczycielstwa,

Koło ze skromnych swych środków podwyższyło pensje nauczycielom od 1 lutego o 15 m. miesięcznie. Szkoły od d. 1 września, stosownie do uchwał gminnych, zapadłych w kwietniu, po uprzednim porozumieniu się z Kołem, przejęte zostały przez gminy. Zarząd Koła utrzymywał płatną ochronkę w Małkini, subwencjonowaną przez Radę Opiekuńczą (po 25 rb. miesięcznie), zwinął ją jednakże w dn. 1. VII. nie tyle z braku funduszków, ile raczej z powodu uprzedzenia szerokich warstw do ochrony, wynikającego niezawodnie z braku zrozumienia doniosłych zadań instytucyj tego rodzaju. Do ochrony uczęszczało dzieci: w miesiącach zimowych—10-10, w m. wiosennych od 14 do 20 dzieci, a w m. letnich od 20 do 25 dz., gdy w Małkini naliczyć można dzieci w wieku od 5-ciu do 8-iu lat przeszło 100.

Jak poprzednio w roku ubiegłym były prowadzone: 1) Kursy wieczorowe dla dorosłych analfabetów; w styczniu, lutym i marcu przy 5-iu szkołach z dużym powodzeniem; w m. zaś grudniu już tylko przy 2-ch szkołach, w Małkini i Glinie, przy mniejszej frekwencji. 2) Pogadanki we wszystkie niedziele (z wyjątkiem okresu wakacyjnego i świątecznego) bezpośrednio po nabożeństwie w sali ludowej; pogadanki wygłaszali miejscowi kierownicy szkół, tematy brane były z historii ojczyzny, przyrody, higieny oraz przedstawiane były życiorysy wybitnych Polaków; na pogadankach przeciętnie bywało po 35 osób. Zarząd Koła wszedł w porozumienie z Kołem Młodzieży Włościańskiej i ułatwił nabycie latarni projekcyjnej, prócz tego nastąpiło zlanie się bibliotek obu instytucyj. Książki są wydawane w każdą niedzielę, wydano 722 tomy.

Koło P. M. S. łącznie z kierownikami szkół obchodziło uroczyste rocznicę konstytucji 3 maja, a przez delegatów wioskowych dokonało „Kwesty Majowej“ dnia 5 maja, z której osiągnęło drobną sumę 240 mk. 60 fen. W roku sprawozdawczym Koło miało dochodów 1340 mk. 45 fen., rozchodów zaś 632 m. 20 f.

Sprawozdanie z walnego Zebrania członków Koła P. M. S. w Biłgoraju.

Zebranie odbyło się 23 lutego b. r. w obecności 56 osób. Po zagajeniu i dokonaniu wyboru prezydium, p. K. Dąborowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za czas od 27 stycznia 1918 r. do 23 lutego 1919 r. Koło zorganizowało „dzień wrzosu“, zbieranie ofiar i sprzedaż chorągiewek w Zaduszki, oraz zainicjowało przedstawienia amatorskie, urządzone przez Koło Miłośników Sceny; przedsiębiorstwa te dały łącznie dochodu 2603 kor. 90 hal. i 14 rb. 76 kop.; z funduszu tego miejscowy dozór szkolny zakupił 8 par obuwia, jedno ubranie i dał zapomogi na leczenie kilkorga dzieci szkolnych.

W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej działalność Koła wyrażała się: a) W utrzymywaniu ochronki, w miesiącach letnich uczęszczało do niej 45 dzieci, w zimowych 18; wydano na ochronę 3795 kor. 30 hal. i 103 rb. 50 kop., wydatki pokrywano z funduszków przyznanych na ten cel przez Biłgorajski Wydział Aprowizacyjny i Komitet Ratunkowy; z tych źródeł łącznie uzyskano 4550 koron. b) Dla Kursów wieczorowych dla analfabetów w tym roku Koło prócz poparcia moralnego nic nie uczyniło, Kursy usamodzielniały się, czerpiąc fundusze ze Straży Kresowej, zapoczątkowanej w swym czasie przez Koło miejscowe P. M. S. Kursy funkcjonowały 2 w Soli, 1 w Majdanie Książpolskim, 1 w Rożnówce. Najwydatniej pracowały Kursy w Soli, gdzie uczęszczało 60 osób, słuchacze urządzili przedstawienie amatorskie i dodatnio oddziaływali na całą wieś. Niestety, kierowniczka Kursów, skutkiem przepracowania (po 5 godzinach lekcji w szkole poświęcała 3 do 4 godzin Kursom), zaniemogła ciężko. c) Biblioteka wzbogaciła się o 201 książek, tak że obecnie liczy 1429 tomów; co niedzielię wypożycza się książki średnio 45 osobom (połowa z nich należy do inteligencji), najbardziej są poczytne powieści, najmniej książki rolnicze i poezje. Przy bibliotece czynna jest czytelnia, dla której prenumerowano „Zorzę“, „Gazetę Świąteczną“ i „Dziennik Powszechny“. Istnieją nadto biblioteki w Majdanie Książpolskim, Puszczy Solskiej, Dąbrowicy, Bojarach i Soli. Ożywioną działalność rozwija biblioteka w Bojarach, gdzie sami włościanie urządzali przedstawienia amatorskie, zyskując w ten sposób fundusze na założenie biblioteki, kierują oni obecnie samodzielnie nią. Na biblioteki wydało Koło z własnych funduszków 885 kor. 10 hal., nadto za pośrednictwem Koła uzyskano z Komitetu Ratunkowego w Puszczy Solskiej 1800 kor. dla biblioteki w Dąbrowicy, Bojarach i Puszczy Solskiej. d) Współdziałało następnie Koło w organizacji Szkoły Handlowej, w listopadzie r. z. wypłaciło jej subsydjum 400 kor., a w r. b. przejęło pod własny zarząd. Od Zarządu Głównego uzyskało Koło na ten cel w grudniu r. z. 1000 marek, od Komitetu Ratunkowego w Biłgoraju 2000 koron, Straż Kresowa podniosła wypłacany zasiłek z 400 kor. na 600 kor. Obecnie stara się Koło o pomoc państwową i przyznanie szkole prawa wydawania świadectw równorzędnych z świadectwami szkół rządowych. e) Wielokrotnie zastanawiał się Zarząd Koła nad wydawaniem dwutygodniowego pisma oświatowego dla powiatu biłgorajskiego, co miałyby donieść znaczenie dla zogniskowania poczynąń kulturalno - oświatowych na miejscowym terenie. Zamiaru tego, niestety, dotąd nie dało się skutecznie z powodu braku funduszków. f) Odczytów niedzielnych w Biłgoraju, aczkolwiek wielce pożądaných, nie udało się zorganizować systematycznie ze względu na brak odpowiednich prelegentów; odbyło się ich zaledwie 7.

Dochodów miało Koło 7135 kor. 43 hal. i 218 rb. 28 kop., rozchodów 5394 kor. 40 hal. i 103 rb. 50 kop. Posiedzeń Zarządu odbyło się 8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przyjęto i udzielono jednogłośnie Zarządowi absolutorjum. Uchwalony projekt budżetu na rok bieżący przewiduje 40.000 kor. dochodów i tyleż rozchodów. Ważniejsze pozycje przewidzianych rozchodów stanowią: Szkoła Handlowa 31,080 kor., ochrona 5000 kor., stypendjum dla jednej uczennicy Szkoły Gospodarczej 1500 kor., biblioteki 1000 kor. Na miejsce ustępujących trzech członków Zarządu wybrano: pp. Franciszka Wolskiego, Józefa Kielczewskiego i Andrzeja Malawskiego. Z wniosków, zgłoszonych uzyskały aprobatę zebrania: wniosek dotyczący utworzenia biblioteki ruchomej z książek rolniczych i ułatwienia pod względem technicznym nauczycielkom Szkoły Gospodarczej urządzania odczytów z zakresu rolnictwa, dalej wniosek w sprawie urządzenia kinematografu w Bilgoraju. Pod koniec zebrania zapisało się na członków Koła P. M. S. 59 osób, ze składką roczną w łącznej sumie 1089 koron.

Z LITERATURY.

Czerwijowski F. Biblioteki powszechne. Podręcznik dla zakładających i prowadzących biblioteki. Z zapomogi Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Skład główny w Związku Bibliotekarzy Polskich (Koszykowa 26), Warszawa 1919 r., str. 51, cena 1 mk.

Pod powyższym tytułem wydał p. F. Czerwijowski, kierownik Biblioteki Publicznej w Warszawie dziełko dla początkujących bibliotekarzy, którego potrzebę oddawna oświatowcy prowincjonalni odczuwali. Jest to jedyny dotychczas u nas podręcznik, ujęty w formę prawdziwie popularną. Składa się z XVI-tu rozdziałów, z których na uwagę zasługują przedewszystkiem rozdziały traktujące: o wyborze książek, ich oprawie, ustawianiu na półkach, katalogowaniu (cztery systemy) i kontroli.

Szkoda, iż autor nazbyt pobieżnie potraktował rozdziały: o znaczeniu książki i biblioteki, o środkach ich utrzymania, o organizacji bibliotek wędrownych i czytelni, co też wpłynęło ujemnie na całość, nadając jej pewien ton oschłości i prostolinijnego szematyzmu. Pewną wartość książki podnosi podanie bibliograficznych danych odnośnie prac związanych z zawodem bibliotekarza, by mógł pogłębić swą wiedzę.

Zważywszy jednak, jak niski jest poziom organizacji naszych bibliotek i jak wiele w tym zakresie musi nastąpić reform, wydanie powyższego podręcznika zjawia się w samą porę, aczkolwiek, zaznaczymy, nie wyczerpuje gruntownie danego przedmiotu.

Pomimo owych usterek książka ta może przynieść korzyść dla oświatowców zwłaszcza na prowincji, gdzie zbyt trudno dotrzeć do bezpośrednich źródeł wiedzy.

Sądzymy, iż Związek Bibliotekarzy Polskich jako organizacja młoda, rozwijająca ożywioną działalność na swem polu, podejmie dalsze wydawnictwa o zakresie bardziej fachowym, gruntownym i otoczy swą opieką wszystkie biblioteki na ziemiach Polski.

A. Langer.

Kosmowska I. W. Program społeczno-polityczny Adama Mickiewicza dla Narodu Polskiego, Warszawa 1919, wyd. M. Arcta, str. 47.

Piękną inicjatywę podjęła autorka, by popularnie ukazać program społeczno-polityczny naszego Wieszcza, przez którego ręce „przeplęły nie tylko słowa pisane, przepłynął przez nie potężny prąd życia“, albowiem wieścił On, iż do zmartwychwstałej Ojczyzny należy podnieść się duchem, stężyć wewnętrzną, pracowitą mocą idealizmu podniebnego, a wówczas jeno ukaże się narodowi ta błoga Zwiastanka przyszłych losów, czysta i biała, jak gołębica, wolna: „w duchu, sprawiedliwości i prawdzie“.

P. Kosmowska w zwartem, przejrzystym ujęciu całokształtu myśli społeczno-politycznych Mickiewicza, uwypukliła należycie ich wielkość, a zarazem ich współczesność; są one wprost testamentem narodowym, potężnym drogowskazem przyszłej ewolucji życia polskiego.

Wytryskuje z owych myśli przedziwne jasnowidztwo, pełne entuzjazmu artysty i głębi przenikliwego mędrca. „Niema nic niebezpieczniejszego — powiada Mickiewicz — jak ci ludzie i te stronnictwa, którym się zdaje, że one tylko mogą kraj zbawić i z zaciekłością zwalczają przeciwne kierunki i dążenia“. Zaprawdę pamiętajcie, iż „każdy z was ma w duszy ziarno przyszłych praw i przyszłych granic, o ile bowiem poszerzycie i rozszerzycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i rozszerzycie granice“. Mickiewicz wierzy w naród, posiadający swe własne „słowo cudowne“, wierzy w jego bogodajne poczucie wolności. To też głównym hasłem demokracji polskiej winno być: nie burzenie, aby budować, lecz pełnia życia, zwyciężająca śmierć. Zalecał również, iż „wagę polityczną każdego państwa stanowi jedność rządu z jednością plemienia“.

Autorka omawia w sześciu rozdziałach: czem są dziś dla nas wskazania i czyny Mickiewicza, jego pojęcia o wychowaniu narodu i człowieka, o stanowisku Polski wobec narodów słowiańskich, oraz wobec rządów i demokracji zachodnio-europejskich, a wreszcie niezmiernie ciekawe wytyczne Mickiewicza o „ludowładztwie“ i ukształ-

owaniu się przyszłego Sejmu, a kończy o potęgę czynu i walce o niepodległość.

Całość daje imponujący obraz naszego Wieszca, jako myśliciela-obywatela, odmalowany barwnie i z dużą prostotą. To też książka ta winna się znaleźć w rękę każdego Polaka.

A. Langer.

K R O N I K A.

Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci. Przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego istnieje Departament Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, którego zadaniem jest organizacja opieki nad dziećmi od niemowlęctwa do wieku pozaszkolnego, dozór i kontrola nad instytucjami i udzielanie pomocy materialnej różnym towarzystwom i zakładom opiekuńczym. Aczkolwiek pomoc Departamentu była wydatna, jednak wobec drożyzny artykułów żywnościowych i złego stanu odżywiania dzieci, Ministerstwo postanowiło przyjąć instytucjom ze specjalną pomocą żywnościową. Jednocześnie z zamierzoną akcją Ministerstwa Zdrowia Publicznego wystąpił Oddział Ratunkowy Misji Amerykańskiej dla Polski z polecenia amerykańskiego Ministra Apropowizacji p. Hoevera z planem pomocy żywnościowej dla dzieci w Polsce. Obydwie te akcje przy pomocy p. Heleny Paderewskiej dało się zjednoczyć i tym sposobem pod kierunkiem naczelnym Ministra Zdrowia Publicznego powstał Centralny Komitet Pomocy dla Dzieci. Zadaniem tego Komitetu jest powołanie do życia miejscowych organizacji ratunkowych w poszczególnych miastach, a powstających przy magistratach lub radach opiekuńczych. Po otrzymaniu danych od miejscowych komitetów Komitet Centralny zajmie się natychmiast ulgowem rozdawnictwem żywności poszczególnym organizacjom opiekuńczym. Od energii miejscowych komitetów będzie zależał wynik całej pracy, bo spoczywać ona będzie głównie na współpracy działaczy miejscowych. Pierwsze zebranie Komitetu Centralnego odbyło się 5 kwietnia pod przewodnictwem Ministra Zdrowia Publicznego przy współudziale przedstawiciela Misji Amerykańskiej; dokonano na zebraniu wyboru prezydium, będzie się ono składać z H. Paderewskiej, J. Klawerowej, St. Staniszewskiego i W. Janasza. Nowe prezydium przystąpiło natychmiast do prac organizacyjnych.

Organizacja pracy. Z inicjatywy pp.: Z. Straszewicza, P. Drzewieckiego, K. Adamieckiego, W. Karpińskiego i S. Okolskiego przy Stowarzyszeniu Techników w m. Warszawie, w m. grudniu r. 1916 powstało towarzystwo Liga Pracy oraz Instytut Organizacji Pracy. Powołane do życia instytucje mają na celu poprawę społeczną przez wzmoczenie wydajności pracy szczególnie w przemyśle. Instytut Organizacji Pracy jest instytucją naukową i jako ośrodek promieniowania wiedzy i metod postępowania w celu

podniesienia wydajności pracy powinien skupiać najwybitniejsze siły techniczne i naukowe, siły pracujące na polu organizacji pracy przemysłowej i gospodarczo-handlowej, oraz osoby badające fizjologję pracy ludzkiej. Do zakresu działalności instytutu należy: 1) prowadzenie stałych studjów teoretycznych i praktycznych w celu ustalania metod i zasad organizacji oszczędnej i wydajnej pracy; 2) badanie pracy ludzkiej pod względem fizjologicznym i psychologicznym w celu ustalenia warunków, przy których organizm ludzki może dać najwyższy współczynnik wydajności; 3) szerzenie umiejętności prawidłowej organizacji pracy zapomocą stałych wykładów i praktycznych ćwiczeń słuchaczy, oraz zapomocą wydawania książek i czasopism; 4) popularyzowanie idei potrzeby i poszanowania pracy zapomocą odczytów, popularnych wydawnictw, pokazów, dzienników, broszur i 5) przedstawienie władzom państwowym wniosków i projektów, dążących do podniesienia wydajności pracy. Komitet organizacyjny w celu zaznajomienia społeczeństwa z programem przyszłej działalności Instytutu Organizacji Pracy wyłonił komisję, która zajęła się urządzeniem całego szeregu odczytów z dyskusją na temat o znaczeniu wydajności i organizacji pracy w życiu państwa i narodu. Wygłosili w lokalu Stow. Techników odczyty: prof. Zygmunt Straszewicz „O znaczeniu pracy i jej wydajności w życiu narodowym“, inż. Symforjan Drewnowski „Płaca zarobkowa, wydajność pracy i dobrobyt robotnika“, inż. Karol Adamiecki: „O zasadach i metodach organizacji pracy“, inż. Stanisław Okolski: „Badanie czasu w procesie pracy“ i inż. Henryk Karpiński „Fizjologiczne i psychologiczne podstawy pracy“. Nie ulega wątpliwości, że świeża kulturalno-społeczna placówka może odegrać wybitną rolę dla utrwalenia podstaw organizacji pracy, która w chwili bieżącej traci na wartości z powodu braku intensywności, planowości i podniety do racjonalnego zastosowania.

W sprawie opieki lekarskiej w zakładach wychowawczych rozesłał Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą do instytucji opiekuńczych okólnik następującej treści: W niektórych zakładach opiekujących się dziećmi i młodzieżą, stwierdzony został przez wizytatorów Ministerstwa Zdrowia Publicznego zupełny brak opieki higieniczno-lekarskiej, w wielu zaś instytucjach opieka ta jest niestała lub niedostateczna wskutek zbyt małej ilości czasu, poświęcanego instytucji przez lekarza zakładowego. Wobec powyższego Ministerstwo Zdrowia Publicznego powołuje się na ogłoszone w № 3 Dzien. Urzęd. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. rozporządzenie, wydane wspólnie przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Ministerstwo Zdrowia Publicznego w sprawie szerzenia się chorób zakaźnych w zakładach wychowawczych oraz przypomina, że wszelkie zakłady wychowawcze i opiekuńcze (żłobki, ochrony, szkoły freblowskie, szwalnie, schroniska i t. p.) powinny znajdować się pod stałą opieką higieniczno-lekarską. Ministerstwo Zdrowia Publicznego ustala następujące normy czasu, który lekarz powinien po-

święcać na opiekę lekarską w poszczególnych zakładach: 1. W żłobkach lekarz winien bywać trzy razy na tydzień po godzinie,— w żłobkach dla niemowląt codziennie. 2. W ochronach, w szkołach freblowskich konieczna jest obecność lekarza 2 razy tygodniowo po godzinie, o ile liczba dzieci nie przynosi 75, w zakładach większych normy czasu powinny być odpowiednio zwiększone. W zakładach półotwartych, przeznaczonych dla dzieci starszych, jak szwalnie, sale zajęć i t. p. lekarz winien bywać przynajmniej raz na tydzień. 3. W zakładach zamkniętych, jak schroniska, bursy, domy sierot i wszelkie inne internaty, lekarz winien poświęcać 3 godziny tygodniowo na opiekę higieniczno-lekarską. Gdy zakłady te mieszczą więcej niż 100 dzieci — konieczną jest codzienna wizyta lekarza. O ile w zakładach zamkniętych znajduje się ponad 300 dzieci pożądanem jest, aby lekarz mieszkał na miejscu. W sprawie wynagrodzenia lekarzy Ministerstwo Zdrowia Publicznego poleca kierować się normą, ustaloną dla lekarzy szkolnych, a mianowicie po 250 do 300 marek rocznie za godzinę pracy w tygodniu, ewentualnie 8 do 10 marek za godzinę pracy.

Architektura wsi polskiej. Ministerstwo Sztuki i Kultury, przystępując do inwentaryzacji cech charakterystycznych budownictwa ludowego, w którym rozwój wiekowy zawarł istotę polskości architektury naszej, zamierza uzupełnić opublikowane dotychczas materiały z tej dziedziny przez zebranie możliwie szczegółowych wiadomości z największej ilości wsi, rozrzuconych na całym obszarze Polski. Opracowany w tym celu kwestjonariusz zawiera 120 pytań, odnoszących się do całokształtu budownictwa wiejskiego, przyczem pytania te są w miarę potrzeby ilustrowane rysunkami i tak redagowane, aby każdy przeciętnie inteligentny człowiek, nie posiadający nawet żadnych wiadomości fachowych, mógł na nie dokładnie i ściśle odpowiedzieć, polegając na wskazówkach i objaśnieniach, zawartych w uwagach do kwestjonariusza. Skierowanie uwagi licznych rzesz naszej inteligencji na sprawy budownictwa ludowego przyczyni się bezwątpienia jako środek pedagogiczny do obudzenia powszechnego zainteresowania się tą dziedziną sztuki ludowej i wpłynie pośrednio przez uświadamianie ludu naszego na zachowanie zabytków naszej przeszłości i utrzymanie cech charakterystycznych w budownictwie współczesnem.

KSIĄŻKI NADEŚLANE.

K. Król. Katalog z objaśnieniami wydawnictw Księgarni Polskiej w Warszawie № 2. Warszawa, 1919, skł. główny w Księg. Pol., str. 48.

Z. Jotejko-Rudnicka. O ciepłe. Z 55 rysunkami. Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego, Warszawa, 1919, skł. głów. w Księg. Pol., str. 127.

M. Bogusławska. Król chłopków. Opowiadanie historyczne. Wyd. II. Warszawa, 1919, skł. głów. w Księg. Pol., str. 75.

Z. F. Ostatni król Polski. Z rycinami i mapką. Wyd. im. M. Brzezińskiego. Warszawa, 1919, skł. głów. w Księg. Pol, str. 72.

K. Król. Tatarzy a Polska. Z 2 mapkami. Wydawn. im. M. Brzezińskiego. Warszawa, 1919, skł. gł. w Księg. Pol., str. 93.

M. Pęczalski. Ogólne zadania i metody szkoły elementarnej. Odczyt wygłoszony na konferencji nauczycielskiej okręgowej w Radomiu. Warszawa, 1919, wydawn. M. Arcta, str. 26.

Katalog dzieł nakładowych księgarni M. Arcta. Kwiecień, 1919, Warszawa, Nowy-Świat 35, str. 94.

Leon Rygier. Główne zasady pisowni polskiej ze słowniczkiem według uchwał Akad. Umiej. w Krakowie. Dozwolone do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Skł. głów. w Pol. Składnicy Pomocy Szkol. Warszawa, 1919, str. 46.

Z dziejów polskiej myśli ekonomicznej. Referaty wygłoszone na zebraniu inauguracyjnym Tow. Ekonomistów i Statystyków Pol. Odbitka z „*Ekonomisty*“, Warszawa 1918, str. 32.

Towarzystwo Ekonomistów i Statystyków Polskich. Sprawozdanie za I półrocze działalności. Str. 32.

St. Gębarski. Zdobycie Konstantynopola. Powieść historyczna. Wydanie II. Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego. Warszawa, 1919, str. 84, skł. gł. w „Księgarni Pol.“.

A. Sorel. Obyczaje polityczne. Europa a rewolucja francuska. Przekł. J. Jastrzębskiej. Warszawa, 1918, wyd. M. Arcta, str. 74.

TREŚĆ № 7 i 8. Pierwszy Zjazd Oświatowy Polski zjednoczonej, przez *A. Langerę*. — Zjazd nauczycielstwa polskiego, przez *E. L.* — O programie naukowym szkoły średniej (dok.), p. *L. Zarzeckiego*. — Ruch oświatowy na Litwie podczas wojny, przez *Z. Fedorowicza*. — Archiwum Historyczno-Oświatowe P. M. S., przez *prof. J. O. Sędzimira*. — Sztuki dla teatrów amatorskich, przez *A. Langerę*. — Święto drzew, przez *A. Langerę*. — Sprawozdania z działalności kół i zarządów okręgowych. — Z literatury. — Kronika. — Książki nadesłane.

Ceny ogłoszeń: Przed tekst. Cała strona mk. 100, $\frac{1}{2}$ str. mk. 50, $\frac{1}{4}$ str. mk. 25 $\frac{1}{8}$ str. mk. 15. Za tekst. Cała str. mk. 80, $\frac{1}{2}$ str. mk. 40, $\frac{1}{4}$ str. mk. 20, $\frac{1}{8}$ str. mk. 10. Nadesłane (po tekście): wiersz petitu lub jego miejsce 3 mk. Rekomendacja pracy (poszukiwane): 4 — 5 wierszy po 2 mk.

Przedpłata dla prenumeratorów pozamiejscowych rocznie 16 mk. z przesyłką; na miejscu — 10 mk. Cena oddzielnego egzemplarza 85 fen.

BEZPŁATNIE

KATALOG WYDAWNICTW DO

BIBLIOTEK POPULARNYCH MIEJSKICH I WIEJSKICH

WYSYŁA NA KAŻDE ŻĄDANIE

KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ

w WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE 4).

Księgarnia Polska

Warszawa, Warecka 15.

Wydawnictwa imienia M. BRZEZIŃSKIEGO

ludowe i popularno-naukowe.

- CO MA DAĆ DZIECKU SZKOŁA PO-
CZĄTKOWA (ludowa). Dr. A. Pu-
ławski — 60
- HOLD PRUSKI. Zorjan —
- KRÓL CHŁOPKÓW. M. Bogusławska 3.—
- KOPCIUSZEK, obrazek scen. F. Gen-
sówna — 70
- O CIEPLE z 55 rys. Z. Rudnicka . . 5.—
- OSTATNI KRÓL POLSKI, Z. F. . . . 2.80
- TATARZY A POLSKA. R. Król . . . 3.60
- W CHACIE WIELKOPOLSKIEJ, obra-
zek scen. Omańkowska —
- WYDALONA. Z życia Polaków pod
panowaniem pruskiem. Z. Kowerska 1.—
- ZA UNITÓW. Obrazek dramat. M. P. 1.—
- ZA GŁOSEM SERCA. Z. Kowerska —

KATALOG Z OBJAŚNIENIAMI

Wydawnictwo Księgarni Polskiej,
w oprac. K. Króla Nr. 1 — mk. 1.50;
Nr. 2 — mk. 1.—.

WYDAWNICTWA P. M. S.

do nabycia

W KSIĘGARNI P. M. S.

Krakowskie-Przedmieście 7.

- REGULAMINY POLS. M. SZKOLNEJ
- L. Zarzecki. Projekt szkoły czte-
roklasowej 1.—
- Projekt programu szkoły śred-
niej żeńskiej 1.—
- T. A. Koziara. Kursy dla doro-
stych 2.—
- Książnica nauczycielska . . 0.30
- Biblioteka nauczyciela ludo-
wego 1.50
- PROGRAM KURSÓW P. M. S.
- DLA NAUCZ. LUD. NA R. 1919. 2.—
- A. Langer. O zbieraniu materia-
łów do dziejów kultury ojczy-
staj. 1.—
- S. Czarnowskji. Rola państwa
i społeczeństwa w gospodar-
czem życiu kraju 1.—
- Z. F. O ziemi Chełmskiej i Pod-
laskiej 1.—
- Prawo Polski do Bałtyku . 1.—
- Dr. M. Zielonka. Samodzielność
i jej znaczenie wobec prze-
wrotów społecznych. 2.—

Redaktor: Tadeusz Błażejowicz.

Adres redakcji: Krak.-Przedmieście 7.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, W WARSZAWIE.

TOW. AKC. URZĄDZEŃ SZKOLNYCH I LABORATORYJNYCH

„URANIA“

WYTWÓRNIA SIENNA 39.
Telefon 77-60.

SKŁADNICA S-to KRZYSKA 18.
Telefon 222-60.

„URANIA” poleca własne Zakłady:

WYTWÓRNIĘ MEBLI SZKOLNYCH I LABORATORYJNYCH. WARSZTATY MECHANICZNE PRYZRZĄDÓW FIZYCZNYCH. WYTWÓRNIĘ LATARNI PROJEKCYJNYCH. PRACOWNIE PRZYRODNICZE. WYPYCHANIE PTAKÓW I ZWIERZĄT. WYDAWNICTWO TABLIC POGLĄDOWYCH. MATERJAŁY PIŚMIENNE.

„URANIA” przypomina, że świeżo wydała

NAUKĘ HISTORJI POLSKIEJ W OBRAZACH,

których jest 10.

„Chrzest Polski”, „Wjazd Bolesława do Kijowa”, „Kazimierz Wielki sędzi chłopów”, „Ślub Jadwigi z Jagiełłą”, „Stefan Batory pod Pskowem”, „Obrona Częstochowy”, „Sobieski pod Wiedniem”, „Olszynka”, „Bitwa pod Raszynem”, „Pochód na Sybir”.

OBRAZY BARWNE, wzorowane na mistrzach naszych: Matejce, Kossaku, Grottgerze, Suchodolskim i t. d. Cena obrazu 45 × 49 c. 3 m 50 f., podklej. 5 m.

Wszystkie zamówienia na prowincję wysyła się niezwłocznie. Adres dla listów:

Warszawa, Sienna 39. „URANIA”.

EGZYSTUJE OD 1824 ROKU.

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JÓZEF FRAGET

POLECA:

zastawy stołowe gładkie i stylowe

ORAZ PRZYBORY KOŚCIELNE:

MONSTRANCJE, KIELICHY, PATYNY

MAGAZYNY WŁASNE:

W WARSZAWIE: Wierzbowa 8.
Nalewki 16.

W ŁODZI: Piotrkowska 99.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODROBIONEJ MARKI.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

Z DZIEDZINY PEDAGOGIKI I METODYKI NAUCZANIA:

BARANOWSKI. Dydaktyka uzmysłowiona zasadami logiki do użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych. Wydanie 7-me. Rok 1916	M. 3.—
— Pedagogika do użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych. Wydanie 9. Przygotował Fran. Majchrowicz. 1918 r.	„ 5.—
BOOLF M. E. Przygotowanie dziecka do wiedzy ściślej. Z angielskiego przełożyła M. Sadzewiczowa	„ 3.—
BUKOWIECKA Z. Obowiązki młodych dziewcząt	„ 1.—
CHRZĄSZCZEWSKA J. i WARNKÓWNA J. Na wieczornicy. Podręczn. dla ochraniarek	„ 4.—
COMBE A. dr. Nerwowość u dzieci. Cztery odczyty. Przełożył i przypisami dopełnił dr. H. Nusbaum	„ 1,25
DEMENY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przeł. z franc. A. Gawronska	„ 1,80
FOERSTER Fr. W. Dr. Etyka płciowa i pedagogika. Nowe uzasadnienie prawd starych. Przekład z niemieckiego J. Rapackiego.	„ 3.—
— Szkoła i charakter. Przyczynek do pedagogiki postuszeństwa i do reformy karności w szkole. Przekład M. Łopuszańskiej. Wydanie nowe z przedmową A. Szcówny. 1917 r.	„ 3.—
— O wychowaniu obywatelskiem. Zasadnicze zagadnienia etyki i pedagogiki politycznej. Z drugiego wydania przełożył dr. Józef Kretz.	
— O wychowaniu i samowychowaniu. W przygotowaniu.	
FONCK LEOPOLD S. J. Dr. Praca naukowa. Przyczynek do metodyki studjów uniwersyteckich. Przekład J. J. Rapackiego	„ 6.—
HEILPERN M. Szkoły zawodowe rzemieślnicze i niższe techniczne. 1918 r.	„ 3.—
HILCHEN ks. H. Dr. O opiece nad młodzieżą poza szkołą. Referat 1918	„ 1,50
LE BON G. Psychologia wychowania. Przekład polski Izzy Moszczeńskiej	„ 4.—
— Nauka o rzeczach w 65 obrazkach wedł. G. Colomba, dyrektora pracowni botanicznej w uniwersytecie paryskim, opracowała Z. Joteyko-Rudnicka. 1917. Karton	„ 3,60
NICOLAY F. Dzieci źle wychowane, opr. E. Lubowski. Wydanie 2-e	„ 3,50
OSTERLOFF. Wychowanie obywatelskie i oświata powszechna. 1919 r.	„ 6,80
PEREZ B. Psychologia dziecka. Trzy pierwsze lata życia dziecka. Przekład z franc. M. Dzierżanowskiej. Wyd. 2-ie	„ 3,50
PLATER-ZYBERKÓWNA C. O potrzebie szkoły średniej dla dziewcząt. 1917 r.	„ —7,5
QUEYRAT FRYD. Gry i zabawy dziecięce. Studjum nad wyobraźnią twórczą u dzieci. Przekład M. Rodysovej.	
SCHREBER M. Dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa. Przeł. dr. med. Radziwiłłowicz, z 45 drzeworyt. i tablicą. Wydanie 3-cie popr.	„ 2,25
SPENCER HERBERT. O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznym. Przełożył M. Siemiradzki. Wyd. 6-te	„ 4.—
STATLERÓWNA H. Jak uczyć matematyki w szkołach ludowych na wsi i w mieście. 1916 r.	„ 1,25
WERYHO M. W sprawie ochron	„ —50
ZARZECKI L. O wychowaniu narodowem. 1917	„ 1.—